



# Olsztyński Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



# Olsztyński Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE

Z okazji wydania

**200 NUMERU**

„Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego” -  
miesięcznika Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie

Panu

**Jerzemu K. Kowalewiczowi**

oraz wszystkim zaangażowanym w tworzenie Biuletynu,  
jego czytelnikom i sympatykom

w dowód uznania za lata działalności na rzecz integrowania środowiska  
emerytów i rencistów policyjnych, motywowania do aktywności,  
rozwoju i bycia ciekawym świata i otaczającej nas rzeczywistości

z życzeniami wielu nowych pomysłów, kolejnych sukcesów  
oraz nieustannie rosnącej rzeszy czytelników

**insp. Mirosław ELSZKOWSKI**

Komendant Wojewódzki Policji  
w Olsztynie

Olsztyn, 31 marca 2026 r.

**Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów**

## Spis treści miesięcznika

- [2. Od Redakcji – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [4. Wielkanocne spotkanie policjantów Warmii i Mazur – Zespół Prasowy KWP w Olsztynie](#)
- [5. Wspomnienia sprzed 15 laty – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [6. Apel Katyński w KWP Olsztyn – Zespół Prasowy KWP Olsztyn](#)
- [8. Kamraci!! – Bohdan Makowski](#)
- [10. Emerytura większa od pensji – Leszek Kostrzewski](#)
- [14. AI w służbie Policji – Andrzej Chyliński](#)
- [18. Policyjne kalendarium – Karol Karasiewicz](#)
- [20. O co pyta policjant kierowcę? – Piotr Szypulski](#)
- [21. „Samiec alfa” – Janusz Maciej Jastrzębski](#)
- [22. Karnawałowe spotkanie koła SEiRP w Bolesławcu – Zdzisław Mirecki](#)
- [23. „Plotkowano, że zginęli bo coś odkryli – Adam Zadworny](#)
- [27. Z pamiętnika nadkomisarz policji – Danuta Leszczyńska](#)
- [31. „Krucjata obłudowska” cz. 13 – Janusz Maciej Jastrzębski](#)
- [37. Językowy miszmasz – Janusz Maciej Jastrzębski](#)
- [38. „Wiosna” – Jerzy Sałata](#)
- [39. „III Wojna Światowa” – Andrzej Sieradzki](#)
- [41. Ostatnie pożegnanie Henryk Meggary – Jarosław Fikus](#)
- [42. Ostatnie pożegnanie – Mieczysław Kasprzyckiego](#)

### Od Redakcji

#### **Szanowni Korespondenci, i Czytelnicy też!**

Oczywiście i bardzo serdecznie, dziękuję! Dziękuję Wszystkim Wam Państwu, za pamięć, za Wielkanocne życzenia, za istotny fakt też, że jak do nas piszecie, to wiecie, że istniejemy „cyfrowo”, i realnie też - gdyż treści zwykle Was interesujące, nie zawrze docierające do Państwa „innymi drogami”, znajdujecie w OBI i tam zawsze na Was będą czekać.

Jako już od Redakcji i redaktora OBI, zaczynam zabierać jakikolwiek głos w imieniu emerytów, wszystkich tych którzy zakończyli już swoją drogę zawodową, odpoczywają... Pewno, że odpoczynek jest najbardziej przyjaznym dla umęczonego wcześniej ciała, czy intelektu... Ale dla wielu z nich, taki „wypoczynek”, jest co najmniej niewystarczający, bo chciało by się, jeszcze coś więcej - oczywiście jak się może.

Próbuję więc, nie tyle biadoląc, nad oczywistym faktem zmniejszania się ilości członków SEiRP, ale z powodu braku, jakiejś oczywistej zachęty dla tzw. młodych, emerytów policyjnych wykorzystujących te najwcześniejsze możliwości „bycia emerytem”.

Przecież nie mogę napisać, że „ryba psuje się od głowy”. A przecież są takie ryby w morzach różnych, i ciepłych też, gdzie ich oczy są odwzorowane na płetwie ogonowej. To co? Napisać wypa-

dałoby, że „od ogona się psuje” wspomniana ryba. A ta wspomniana „ryba” to ona jest najstarsza, czy najbardziej agresywną jest.

A tak już, ciągnąc te „rybie opowieści” dalej, kto ustalił, że „jakaś tam ryby” w tym czy, w innym wieku fizycznym, ma jeszcze ochotę do kierowania innymi rybami?

**P**rzed „majowym weekendem”, 30 kwietnia, Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP spotkał się na „herbacianym spotkaniu” z Komendantem Wojewódzkim Policji w Olsztynie insp. Mirosławem Elszkowskim. Spotkanie miało na celu i ten cel osiągnięto poprzez wymianę opinii o wielu sprawach nurtujących emerytów i rencistów policyjnych, a które rozwiązać jedynie można z kierownictwem KWP.

W wypowiedziach podkreślano bardzo mocno przychylność Kierownictwa KWP działaniom SEiRP w integracji społecznej i środowiska „mundurowego”.

Ponadto wiemy od dawna, że policjantem się nie tylko bywa, ale NIM SIĘ JEST, nawet na emeryturze.

Podobne spotkania będą kontynuowane w miarę potrzeb i ewentualnych, wynikłych z działania zdarzeń. - Więcej poruszonych tematach w kolejnym OBI

*Jerzy K. Kowalewicz*



Olsztyn, 03.04.2026

*Szanowni Państwo,*

*w imieniu własnym oraz całej kadry kierowniczej Policji garnizonu warmińsko-mazurskiego składam Państwu życzenia pięknych, pogodnych, spokojnych i bezpiecznych Świąt Wielkanocnych.*

*Życzę Państwu, abyśmy wszyscy znaleźli czas na to, żeby w pełnym skupieniu docenić to, co najważniejsze, a więc tych, z którymi zasiadamy do świątecznych stołów.*

*Niech ten wyjątkowy okres w roku wypełni się wszystkim tym, o co często tak trudno na co dzień - wartościowymi spotkaniami, rozmowami, życzliwością, otwartością na potrzeby innych oraz wzajemnym zrozumieniem.*

*Życzę Państwu, aby podczas tych zaledwie kilku świątecznych dni odnaleźli Państwo w sobie równowagę i wytchnienie, a radość płynąca z obecności najbliższych pozwoliła i Państwu w pełni doświadczyć atmosfery świąt i cieszyć się rodzinnym ciepłem.*

*Wesołych świąt!*

*insp. Mirosław ELSZKOWSKI*  
  
*Komendant Wojewódzkiej Policji  
w Olsztynie*

## Przedświąteczne spotkanie środowiska policyjnego z Warmii i Mazur

Przedświąteczne spotkanie środowiska policyjnego z Warmii i Mazur - Aktualności Policja Warmińsko-Mazurska

„W ten świąteczny czas docenimy to co najważniejsze, a więc tych, z którymi zasiadamy do świątecznych stołów” – z takimi słowami do zebranych zwrócił się insp. Mirosław Elszkowski podczas przedświątecznego spotkania kadry kierowniczej i związków zawodowych Policji z Warmii i Mazur oraz zaproszonych gości. Spotkanie było też okazją do wręczenia wyróżnień, rozkazów personalnych i złożenia życzeń.

*Zespół Prasowy KWP w Olsztynie*

W czwartek (02.04.2026) w sali obiektu KWP w Olsztynie spotkała się kadra kierownicza garnizonu warmińsko-mazurskiej Policji, przedstawiciele związków zawodowych policjantów i pracowników Policji, związku emerytów policyjnych, wyróżnieni policjanci oraz zaproszeni goście, a wśród nich m.in. Radosław Król Wojewoda Warmińsko-Mazurski.

Okazją do tego spotkania były zbliżająca się Wielkanoc oraz decyzje kadrowe i wyróżnienia dla zasłużonych funkcjonariuszy.

Podczas pierwszej części uroczystości insp. Mirosław Elszkowski Komendant Wojewódzki Policji w Olsztynie wręczył rozkazy personalne policjantom, którzy w ostatnich tygodniach pełnili obowiązki komendantów w Komendzie Miejskiej Policji w Elblągu oraz Komendach Powiatowych w Działdowie, Kętrzynie, Lidzbarku Warmińskim i Nidzicy. Otrzymałe rozkazy o powołaniu na stanowiska potwierdziły wcześniej podjęte decyzje i ugruntowały ich pozycję w realizacji powierzonych zadań.

Komendant Wojewódzki Policji w Olsztynie na miejsce uroczystej zbiórki zaprosił również policjantów, którzy w ostatnim czasie wyróżnili się swoją postawą w służbie.

**W tym gronie znaleźli się:**

- asp. szt. Paweł Kutryb dzielnicowy z Posterunku Policji w Pieniężnie, który skutecznie udzielił pomocy mężczyźnie, który wpadł do rzeki i został porwany przez jej nurt. Policjant przyczynił się do uratowania jego życia.
- sierż. szt. Adam Osowski oraz sierż. Jakub Roch z Komisariatu Policji w Lidzbarku. W lutym tego roku uratowali mężczyznę, który – usiłując ratować swojego psa – wszedł na zamrznięte jezioro i po załamaniu się lodu wpadł do



5)

wody.

- sierż. Albert Dzięgielewski z Komendy Powiatowej Policji w Gołdapi udzielił pierwszej pomocy przedmedycznej nieprzytomnemu mężczyźnie i prowadził czynności ratujące życie aż do przyjazdu zespołu ratownictwa medycznego. Dzięki jego szybkiej i zdecydowanej reakcji mężczyzna odzyskał oddech i został przekazany pod specjalistyczną opiekę.
- nadkomisarza Bartosz Matuszyk, podinsp. Robert Niewierkiewicz, st. asp. Sylwia Łukianowicz, asp. szt. Rafał Tkaczuk, sierż. szt. Tomasz Bielkowicz z Komendy Powiatowej Policji w Lidzbarku Warmińskim oraz funkcjonariusza operacyjnego Wydziału Kryminalnego Komisariatu Policji w Ornecie, którzy w lutym ustalili i zatrzymali mężczyznę, podejrzanego o usiłowanie zabójstwa w

Ornecie.

Tego dnia doceniona została praca emerytowanego funkcjonariusza Policji Jerzego Kowalewicza - Prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie. To dzięki jego zaangażowaniu w marcu ukazał się 200 numer olsztyńskiego biuletynu informacyjnego, miesięcznika zarządu oddziału wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie. Miesięcznik od wielu lat integruje środowisko emerytów i rencistów policyjnych, motywując ich do aktywności, rozwoju i bycia ciekawym świata.

Więcej materiałów i foto na stronie www: [świąteczne spotkanie środowiska policyjnego z Warmii i Mazur - Aktualności Policja Warmińsko-Mazurska](#)



**P**zed 15 laty - tylu Nas było! Tylu prezesów Kół SEiRP i członków prezydium Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie - Później to zmieniono dziwaczenie na Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie Czy miało jakieś znaczenie dla członków Stowarzyszenia?

No to ilu nas zostało? - jeżeli owa „zmiana nazwy” przyniesie jakieś tzw. „wartości dodatkowe”? Ilu jeszcze „przetrwa” kolejną kadencję? Ile Kół SEiRP działa od „dawna” kadencji, pracuje, integruje byłych mundurowych na Warmii i Mazurach? Ilu prezesów Kół zmieniło się na tzw. stanowiskach (jeżeli to są stanowiska” a nie na konieczności sprawdzenia się osobiście, wspomżenia środowiska, kiedy jednak, mimo wahań i prawdę mówiąc: wstydu za odrzucenie odpowiedzialności, zostawiają działalność stowarzyszeniową, chcąc odpocząć.

Znam osobiście, pochwałę się wielu prezesów i członków prezydium, którzy mają świadomość, albo poczucie megalomanii, że jak „ICH” nie będzie to wszystko się załamie, rozwiąże, upadnie. - Takie głosy do mnie docierają niestety - w które **ABSOLUTNIE NIE WIERZĘ!**

*Jerzy K. Kowalewicz*

## "Cześć ich pamięci!"

– uroczysty apel poświęcony policjantom zamordowanym przez NKWD

"Cześć ich pamięci!" – uroczysty apel poświęcony policjantom zamordowanym przez NKWD - Aktualności Policja Warmińsko-Mazurska

Na placu na terenie Oddziału Prewencji Policji w Olsztynie odbył się uroczysty Apel Pamięci, poświęcony policjantom zamordowanym przez NKWD w 1940 r. Zgromadzeni goście po wysłuchaniu apelu i po oddaniu salwy honorowej przez Kompanię Honorową, złożyli kwiaty i znicze pod tablicą pamiątkową poświęconą asp. Konstantemu Wolskiemu

*Zespół Prasowy KWP w Olsztynie*



Gospodarzem uroczystości był insp. Mirosław Elszkowski Komendant Wojewódzkiej Policji w Olsztynie wraz ze swoimi zastępcami insp. Jarosławem Brzozowskim oraz insp. Radosławem Drachem, a wśród gości znaleźli się m.in. Radosław Król Wojewoda

Warmińsko-Mazurski, Ksiądz Arcybiskup Józef Górzyński Metropolita Warmiński, ksiądz Arkadiusz Suchowiecki Kapelan Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie, Barbara Gawlicka Prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Olsztynie, Piotr Rafalski - wnuk aspiranta



Konstantego Wolskiego, mł. insp. Sławomir Koniuszy Przewodniczący Warmińsko-Mazurskiego Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów, Waldemar Jakóbcowski Wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Zarządu Zakładowego w Olsztynie NSZZ Pracowników Policji, Monika Berdzik Przewodnicząca Zarządu Zakładowego Związku Zawodowego Pracowników MSWiA, Joanna Grała Zastępcę Przewodniczącego Organizacji Województwa Warmińsko-Mazurskiego Związku Zawodowego Policjanci Solidarność, Jerzy Kowalewicz Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie, Elżbieta Ostrowska oraz Jolantą Ołów reprezentujące Zarząd Wojewódzki Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie oraz Beata Żmijewska Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku z siedzibą w Giżycku wraz z uczniami oddziału o profilu mundurowym. W tym wyjątkowym wydarzeniu wzięli udział także komendanci miejscy i powiatowych, naczelnicy poszczególnych wydziałów Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, dowództwo Oddziału Prewencji Policji w Olsztynie i Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji w Olsztynie oraz zebrani policjanci i pracownicy cywilni.

Więcej na stronie [www](http://www):



**Bartoszyckie Stowarzyszenie Historyczno - Eksploracyjne "Rosenthal"**

Wczoraj o 13:55 · 🌐

...

13 kwietnia 1943 roku cały świat dowiedział się o odnalezieniu w rejonie Katynia masowych grobów polskich oficerów. Rodziny polskich żołnierzy rozumiały, dlaczego listy z 1940 roku wysłane na adres obozów jenieckich w Starobielsku, Ostaszkowie i wielu innych wracały z adnotacją "adresat nieznan". Ich bliscy nagle zamilkli, co było dla nich sygnałem, że coś złego się stało. Nasi "przyjaciele", państwa alianckie, zamilkły...

Dzień Pamięci przypada w rocznicę opublikowania przez Niemców w 1943 roku informacji o odkryciu w Katyniu masowych grobów oficerów Wojska Polskiego, zamordowanych przez zbrodniarzy z NKWD, Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. W Katyniu spoczywa 4421 oficerów Wojska Polskiego, przywiezionych z obozu w Kozielsku, w którym przebywali od jesieni 1939 roku.

Należy jednak pamiętać, że zbrodnie NKWD i doły śmierci, do których trafili bestialsko zamordowani obywatele polscy, obejmowały poza Katyniem inne miejsca Rosji sowieckiej: Kalinin, Miednoje, Cherson, Kuropaty, Kijów-Bykownię i Charków oraz inne, jeszcze nie odkryte, dobrze zamaskowane doły śmierci.

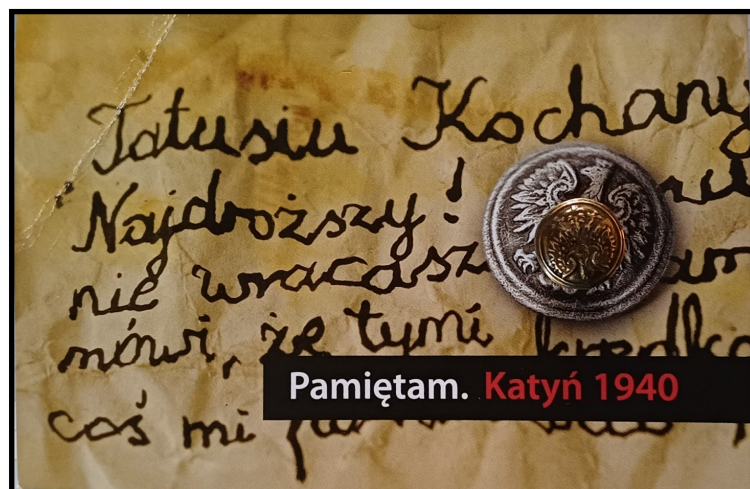
W 1946 roku, podczas procesu przed trybunałem w Norymberdze, Związek Sowiecki chciał obciążyć Niemców winą za zamordowanie w Katyniu polskich oficerów. Polska Rzeczpospolita Ludowa oskarżała Niemców za zbrodnię katyńską. Ale już po 1956 roku starano się zupełnie unikać tego tematu. Tak zwane "kłamstwo katyńskie" stało się mitem założycielskim Polski Ludowej po 1945 roku. Przez niemal pół wieku w PRL robiono wszystko, aby ukryć prawdę o tej zbrodni.

Na przestrzeni lat to negacja i całkowite objęcie cenzurą tego tematu, mające na celu wymazanie go ze społecznej świadomości, im większy upływ czasu, tym prostsze to było. Dorastały nowe pokolenia, które II wojnę światową znały jedynie z podręczników historii i dzieł kultury. Historiografia tego okresu za sprawców największego konfliktu w dziejach, a tym samym dokonanych w jego trakcie wszystkich zbrodni, uważała jedynie Niemców, przemilczając całkowicie pakt Ribbentrop-Mołotow i jego skutki.

Stąd zdecydowane i surowe represje wobec tych, którzy w jakikolwiek sposób próbowali nagłośnić prawdziwe okoliczności i sprawców tej krwawej zbrodni. Szykanom poddawano rodziny pomordowanych, dziennikarzy i pisarzy próbujących poruszyć lub nagłośnić zbrodnię. Nazywano to imperialistyczną propagandą mającą obalić ustrój socjalistyczny w Polsce.

13 kwietnia 1990 roku Rosyjska Agencja Informacyjna TASS oficjalnie ogłosiła, że za mord odpowiada NKWD, co potwierdził Michaił Gorbaczow. Zdjęcie z Katynia wykonane w kwietniu 1943 roku ukazuje prace ekshumacyjne.

[\(20+\) bartoszyckie stowarzyszenie historyczno - eksploracyjne... - wyniki wyszukiwania | Facebook](#)





Konferencja Sprawozdawczo – Wyborcza  
11 kwietnia 2026 na Wieży Ciśnień

## **Kamraci!!**

**N**asza Giżycka Konferencja Sprawozdawczo- Wyborcza odbyła się w dniu 11.04.2026. Było w knajpach , było na statkach , w salach konferencyjnych a teraz w niecodziennym miejscu bowiem pod sufitem miasta – na Wieży Ciśnień. Tradycyjnie na wstępie były podziękowania za zaufanie i pozytywną ocenę działalności dotychczasowego Zarządu. Szkoda tylko, że w tym w sumie sympatycznym skąd inąd spotkaniu uczestniczyło tylko lekko ponad 50 % składu osobowego. Z Oficjeli była Pani Burmistrz, ze swoją asystentką, a naszą emerytką Beatą i osobistym fotografem. To właśnie zdecydowało, że ten początek Konferencji miał dość wzniosły charakter.

Bardzo miłym a jednocześnie bardzo wzniosłym było przekazanie w imieniu Zarządu Głównego SEiRP wiadomości, że Ryszard Poboży ostał wyróżniony tytułem Honory Prezesa Koła i tytuł ten udokumentowany był stosownym dyplomem podpisanym osobiście przez Prezesa SEiRP – Antoniego Dudę. Od Zarządu Koła na tą okoliczność otrzymał stosowny dyplom i okolicznościowy talerz z imienną dedykacją. Były podziękowania i gratulacje innym osobom za pracę na rzecz Koła, a w sumie na rzecz nas wszystkich. Były podziękowania i gratulacje innym osobom za pracę na rzecz Koła, a w sumie na rzecz nas wszystkich.

M. in. skarbnik Koła Wacław Fejfer również otrzymał okolicznościowy talerz (wykonany z ... gliny, jak by ktoś miał wątpliwości), ze stosowną dedykacją, zaś Janusz Melaniuk i Zdzisław Makowski zostali wyróżnieni okolicznościowymi grawertonami. Pozostali wyróżnieni otrzymali dyplomy i okolicznościowe przypinki z okazji 30 lecia powstania naszego giżyckiego Koła.

Był też poza przesłanymi internetowo gratulacjami moment bardzo wzniosły. Mianowicie Szanowna Pani Burmistrz Ewa Ostrowska na ręce Prezesa przekazała list gratulacyjny oprawiony w stosowną oprawę, oraz Monografię Giżycka z jej odręcną dedykacją. Pomimo napiętego kalendarza (spieszyła się na otwarcie biegu osób niepełnosprawnych) znalazła chwilę czasu aby świętować naszą okrągłą rocznicę. Dzięki je za to. Zaś Kierownictwo giżyckiej Policji było w tym czasie zaangażowane w zabezpieczeniu meczu pamiętając jednak o nas przesyłali gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy.

I to tyle z części oficjalnej. Oczywiście takim nieodzownym elementem podsumowującym dotychczasową działalność było Sprawozdanie + raport finansowy + Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, która nie doszukała się nieprawidłowości i przedstawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

### **W konsekwencji wybrany został nowy Zarząd na najbliższą kadencję w następującym składzie:**

Bohdan Makowski – Prezes,  
Dariusz Poboży v-ce Prezes, (nowy emeryt)  
Zdzisław Makowski – Sekretarz,  
Tadeusz Dowgiałło – członek, (nowy emeryt)  
Wacław Fejfer – skarbnik.

### **Komisja Rewizyjna:**

Janusz Melaniuk – Przewodniczący  
Dariusz Borkowski – członek,  
Tadeusz Szlazko – członek.

### **Wybrano również trzech delegatów na Konferencję wojewódzką w składzie:**

Bohdan Makowski,  
Zdzisława Makowski,  
Janusz Melaniuk.

Drobny wtręt: To z myślą o zmianach na nową kadrę, w nowym Zarządzie ulokowało się dwóch emeryckich świeżaków, którzy wciągnięci zostaną do pracy, a w przyszłości zastąpią „Wapników”. Udzielono również rekomendacji dwóm osobom: Zdzisław Makowski i rezerwa Bohdan Makowski do Miejskiej Rady Seniorów przy Pani Burmistrz.

## Olsztyński Biuletyn Informacyjny. Rok XVIII, nr (201) 30 kwiecień 2026 r.

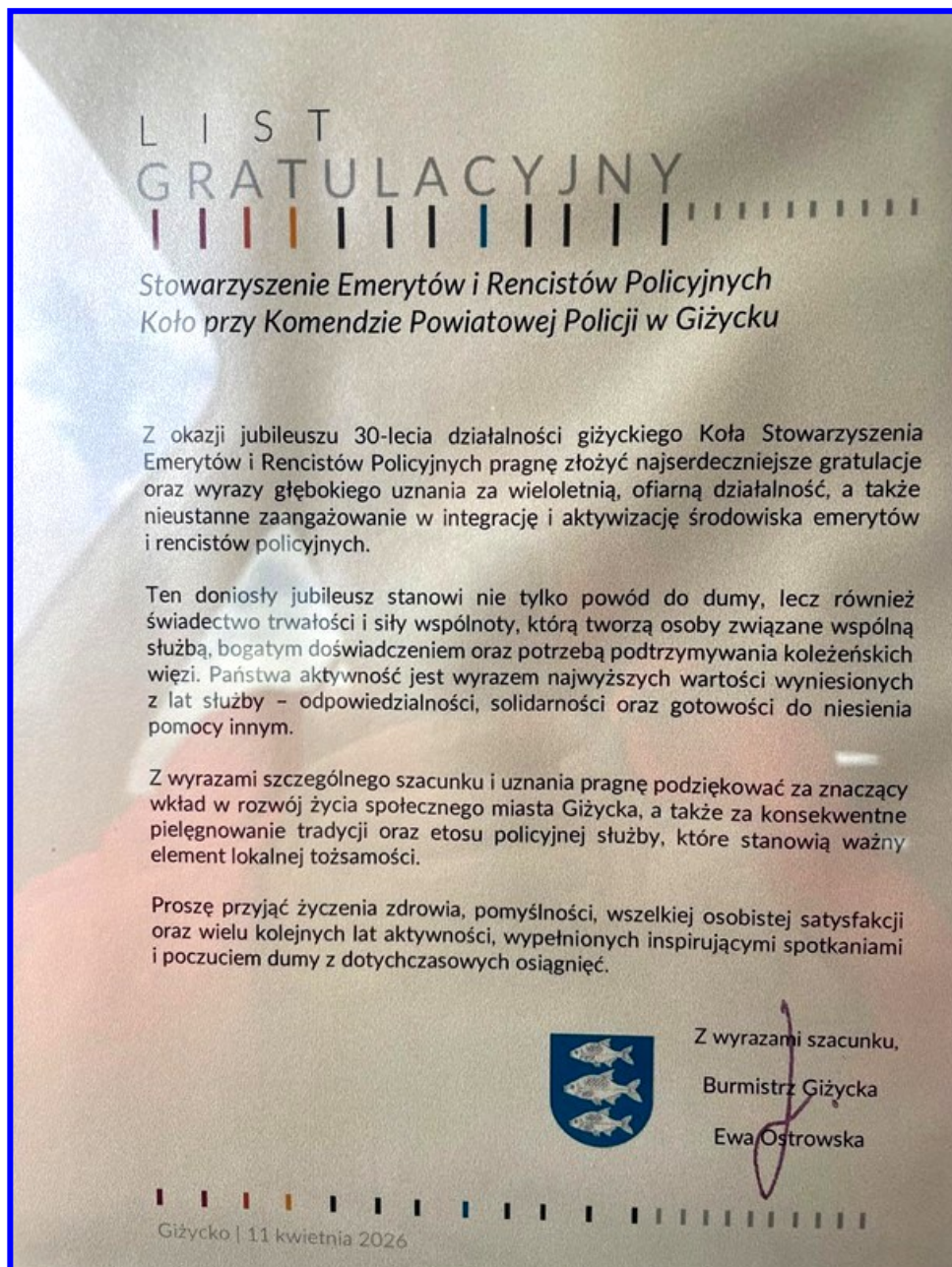
Gratulując nowo wybranemu Zarządowi podziękowano jednocześnie obu ustępującym członkom Zarządu, zwłaszcza Mieczysławowi Mazurek – vice Prezesowi za dotychczasową pracę na rzecz Koła,

Bardzo fajnie przebiegła impreza „po”. Dobrze okraszenie wiktuałami i napojami zwłaszcza (były też %) spowodowało jak można sądzić do sympatycznych rozmów i wspominek wspólnej służby. Taką niecodzienną okrasą innej natury było wyeksponowanie albumów, kronik oraz niegdysiejszych już historycznych artefaktów naszej służby. M.in. Była „Pani porucznik” odziana w umykający w niebyt (nie aktualny na dziś) mundur: niebiesko – czarny. Stanowiła ona tzw. ściankę do ciekawych zdjęć. To, że impreza była fajna niech świadczy fakt, że Wieżę Ciśnień ostatni goście opuścili około godz. 20,00 (od 10,00)

Na zakończenie w imieniu nowo wybranego zarządu Koła jego Prezes Bohdan Makowski serdecznie podziękował uczestnikom, a zwłaszcza poważne potraktowanie spotkania, mając nadzieję, że w przyszłości frekwencja, a zwłaszcza ilość naszych emerytów w Giżyckim Kole zwiększy się.

*Prezes Bohdan Makowski*

Więcej o wyborach, więcej zdjęć na stronie [Artykuły: Redagowanie artykułu - SEiRP - Zaplecze](#)



## Jak to możliwe, że w Polsce emerytura może być większa od pensji?

Sztuczne pompowanie pensji, aby mieć wyższą emeryturę to patologia

Opinie publikowane w serwisie wyrażają poglądy osób piszących i nie zawsze muszą odzwierciedlać stanowiska całej redakcji

**Jesteśmy potęgą gospodarczą. Nikogo w Europie nie stać na finansowanie niektórym rodakom emerytur wyższych nawet o 30 proc. niż ich pensje. A nas stać.**

**P**onad 15 lat temu do Warszawy zjechali przedstawiciele zakładów ubezpieczeniowych z całej Europy. Jeden z nich w rozmowie ze mną nie mógł się nadziwić: - Ludzie się u was nie buntują? Gdybym miał utrzymywać tyle "świętych krów", dawno bym stąd wyjechał.

Polacy nie wyjeżdżają. I płacą. Co roku 40 mld zł. Tyle kosztują nas wcześniejsze emeryturypolicjantów, żołnierzy, służb specjalnych, sędziów, pro-

kuratorów, górników i rolników.

Właśnie ujawniliśmy kolejną patologię w naszym systemie ubezpieczeniowym związaną z mundurowymi.

Jak to wygląda, opowiedział mi znajomy, zatrudniony w jednej ze służb. "Przez pół roku utrzymywano u nas wakat na ważne stanowisko, bo było wiadomo, że Maciek za pół roku idzie na emeryturę. Dogadał się więc z szefem, że da mu to stanowisko i awans o dwa stopnie na miesiąc przed odejściem ze

służby. Rzecz jasna, z olbrzymią podwyżką. Dzięki temu Maciek ma dziś, po 20 latach pracy, zamiast 7 tys. na rękę, to ponad 10 tys. zł netto emerytury".

Awans oznaczał też większe dodatki (funkcyjne, motywacyjne itp.) na ostatni miesiąc pracy, a one też wliczały się do emerytury. W sumie mundurowy odchodzący ze służby może dostać - zjawisko nigdzie nie spotykane na świecie - emeryturę wyższą od pensji. Do tego przelew na konto: półroczna odprawa, dodatkowe pensje, zwroty za niewykorzystany urlop, różne ekwiwalenty, które mogą sumować się nawet do kwoty 200-300 tys. zł.



- Manifestacja służb mundurowych pod KPRM w Warszawie w 2022 r. Funkcjonariusze służb mundurowych z całej polski podczas demonstracji przeciw niskim wynagrodzeniom i emeryturom. (Fot. Sławomir Kamiński / Agencja Wyborcza.pl)

ie 11)

*(Ciąg dalszy ze strony 10)*

A to nie koniec. Już z sutą emeryturą i pełnym kontem bankowym, następnego dnia, ten sam człowiek zjawia się, jak gdyby nigdy nic, w swojej dawnej jednostce i zatrudnia się jako pracownik cywilny. Bo przecież nie po to państwo polskie go kształciło, żeby w wieku 45 lat się tak cennego nabytku teraz pozbyć. W ten sposób emerytowany mundurowy ma dodatkowo źródło utrzymania w postaci wcale nie małej pensji.

### **Ile nas to wszystko kosztuje?**

Opisane mechanizmy mogą występować, bo wciąż mamy w Polsce równych i równiejszych, albo mówiąc inaczej "święte krowy", które nie wiadomo, dlaczego mają przywileje, o których inni Polacy mogą tylko pomarzyć.

W rezultacie Polacy podlegli pod system powszechny w ZUS oddają jedną piątą swojej pensji na składki emerytalne, a inni, w majestacie prawa, nie płacą składek lub płacą je w minimalnej wysokości, a na ich świadczenia na starość składają się inni rodacy.

A przecież reforma z 1999 r. zakładała jeden wspólny system dla wszystkich. Tyle że minęło 27 lat i nic się nie zmieniło. Wciąż mamy odrębny ZUS, KRUS i system służb mundurowych z różnymi zasadami, systemami informatycznymi, placówkami, sztabami urzędników, prezesami, dyrektorami i kierownikami wydziałów. To wszystko kosztuje.

Tylko do emerytur górniczych państwo dopłaca ponad 5 mld zł rocznie. Ci wywalczyli sobie specjalną ustawę, która pozwala im przejść na emeryturę już po 25 latach. Dodatkowo jeden rok

pracy liczy im się jako 1,5-1,8 roku. Odchodzą więc w wieku 47-50 lat i dorabiają w prywatnych firmach.

Ponad 15 mld zł rocznie dopłacamy wszyscy do emerytur rolniczych. Dlaczego aż tyle? Bo ubezpieczeni w KRUS wylobbowali sobie składki mniejsze o osiem razy, niż płaci fryzjer z miasta. Dodatkowo posiadający gospodarstwa rolne mniejsze niż 6 ha wciąż nie płacą składki zdrowotnej.

A ile wynoszą składki emerytalne policjanta i żołnierza? 0 zł. W całości funduje je budżet.

I to wszystko w sytuacji, gdy każdego roku ZUSowi brakuje 30-40 mld zł na wypłaty emerytur. I aby rodacy dostawali świadczenie, konieczne jest ciągłe zwiększenie kroplówki z budżetu państwa.

Co w tej sytuacji proponują politycy? Zamiast obcinać przywileje, wprowadzają nowe.

PiS w 2017 r. obniżył wiek emerytalny do 60 i 65 lat, a obecne ministra pracy z Lewicy, Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, chce iść jeszcze dalej i wprowadzić nowe tzw. wcześniejsze emerytury stażowe, które pozwolą odchodzić z pracy nawet w wieku 53 lat (kobiety) i 58 lat (mężczyźni).

I to w sytuacji, gdy cała Europa wiek emerytalny podnosi. Wszyscy bowiem wychodzą z założenia, że skoro dłużej żyjemy w zdrowiu, to dłużej powinniśmy pracować. Bez podwyższania wieku emerytalnego nie gwarantujemy bowiem obywatelom godnych emerytur, a systemowi emerytalnemu (poprzez wczesne wypłacanie świadczeń) grozi ruina.

No, ale co tam Europa. Nas przecież stać.

*Redagowała Joanna Sosnowska*

## **Różnice między systemami emerytalnymi Powszechny a mundurowy**

**Osoby należące do ZUS:**

- wiek emerytalny: 60 lat (kobiety) i 65 (mężczyźni);
- każdy na etacie płaci z pensji 19,5 proc. składki emerytalnej;
- dziś średnia emerytura wypłacana z ZUS to ok. 55 proc. pensji. Za 30 lat, gdy będą się liczyć tylko nasze składki (jeszcze bowiem część osób, która pracowała przed 1999 r., dostaje dopłatę od państwa w postaci tzw. kapitału początkowego), świadczenie spadnie do 30 proc. pensji;
- jeżeli ktoś dorobi na wcześniejszej emeryturze ponad 70 proc. średniej krajowej, emerytura jest zmniejszana, jeżeli ponad 130 proc. – zawieszana;
- emerytura wyliczana jest na podstawie składek odłożonych w czasie całej kariery zawodowej.

**System mundurowy:**

- nie płacą składek emerytalnych;
- na emeryturę można odejść już nawet po 15 latach służby, np. w wieku 36 lat;
- wysokość emerytury jest uzależniona od ostatniej pensji;
- po 15 latach pracy należy się 40 proc. pensji, a za każdy dodatkowy rok emerytura rośnie o 2,6 proc. Maksymalna emerytura mundurowa to 75 proc. ostatniej pensji. Aby ją dostać, trzeba przepracować 28,5 roku;
- emeryt może dorobić, ile chce, a emerytury nie straci. Można mu zabrać najwyżej 25 proc. świadczenia;
- emerytura jest wyliczana na podstawie ostatniej pensji, a w przypadku osób wstępujących do służby po 2013 r. z ostatnich 10 lat.

## **Zmiany w procedurze doboru do służby w Policji**

**Zmiany w procedurze doboru do służby w Policji - Policja.pl - Portal polskiej Policji**

**14 października 2024 r. Prezydent RP Andrzej Duda podpisał Ustawę z dnia 1 października 2024 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z utworzeniem oddziałów o profilu mundurowym oraz ułatwieniem powrotu do służby w Policji i Straży Granicznej. Celem ustawy jest zwiększenie efektywności prowadzonych postępowań kwalifikacyjnych do służby w Policji i Straży Granicznej oraz stworzenie możliwości pozyskania do tych formacji jak największej liczby kandydatów odpowiadających potrzebom służby.**

**N**ajważniejsze zmiany w ustawie o Policji sprrowadzają się do usprawnienia postępowania kwalifikacyjnego prowadzonego w stosunku do określonej grupy kandydatów, tj. absolwentów klas mundurowych oraz byłych funkcjonariuszy Policji ubiegających się o przyjęcie do służby w Policji, przez stworzenie dogodniejszych warunków dla kandydatów spełniających określone przepisami kryteria, które z punktu widzenia potrzeb służby są istotne i pożądane.

1. Wprowadzono możliwość zarządzania i prowadzenia postępowania kwalifikacyjnego dla Komendanta-Rektora Akademii Policji w Szczytnie oraz komendantów szkół policyjnych w stosunku do kandydatów ubiegających się o przyjęcie na stanowisko, na którym wymagane są specjalistyczne kwalifikacje, wykształcenie, uprawnienia lub umiejętności pożądane ze względu na potrzeby kadrowe Policji i byłych funkcjonariuszy Policji.
2. W art. 25 ustawy o Policji wprowadzono nowe tryby postępowania kwalifikacyjnego dla byłych policjantów:

- a. przed upływem 5 lat od wystąpienia ze służby bez przeprowadzania etapów: test sprawności fizycznej, test wiedzy, badanie psychologiczne w tym test psychologiczny (art. 25 ust. 13);
- b. po upływie 5 lat – bez przeprowadzania etapów: test wiedzy i badanie psychologiczne w tym test psychologiczny (art. 25 ust. 13a);
- c. posiadających stopień w korpusie co najmniej oficerów młodszych Policji. Nie założono okresu pozostawania poza służbą. Kandydaci nie będą przystępowali do etapów: test wiedzy, badanie psychologiczne w tym test psychologiczny i test sprawności fizycznej (art. 15 ust. 13b);
- d. do służby kontrterrorystycznej – będą przystępowali do testu sprawności fizycznej, badania psychologicznego w tym testu psychologicznego, rozmowy kwalifikacyjnej, ustalenia zdolności fizycznej i psychicznej do służby w Policji, z uwzględnieniem wymagań do służby kontrterrorystycznej (art. 25 ust. 13c i ust. 13d);

- e. do służby w CBZC – procedura będzie obejmowała sprawdzenie wiedzy i umiejętności z zakresu informatyki, funkcjonowania systemów informatycznych, systemów teleinformatycznych, sieci teleinformatycznych oraz znajomości języka obcego obejmującej te dziedziny (art. 25 ust. 14 pkt 2).

**Ponadto ww. kandydaci:**

- będą mianowani na stałe, jeżeli przed zwolnieniem ze służby byli mianowani na stałe,
  - nie będą kierowani na szkolenie zawodowe podstawowe, jeżeli podczas jej pełnienia uzyskali kwalifikacje zawodowe podstawowe,
  - uzyskane wcześniej kwalifikacje zawodowe odpowiednio do stopnia policyjnego będą uznawane,
  - posiadają pierwszeństwo w przyjęciu do służby w Policji.
3. Wprowadzono możliwość, w każdym trybie postępowania kwalifikacyjnego, zrezygnowania z przeprowadzania postępowania sprawdzającego, które jest określone w przepisach o ochronie informacji niejawnych, w przypadku gdy kandydat posiada ważne poświadczenie bezpieczeństwa dopuszczające go do dostępu do informacji o odpowiedniej klauzuli.
  4. Absolwenci oddziałów o

*(Ciąg dalszy na stronie 13)*

profilu mundurowym będą:

- w ostatnim roku szkolnym nauczania, mogli przystąpić do etapu postępowania kwalifikacyjnego – testu sprawności fizycznej, którego wynik będzie ważny przez 3 lata,
- realizować szkolenie zawodowe podstawowe w zakresie uzupełniającym różnice programowe między minimalnym zakresem treści kształcenia a szkoleniem zawodowym podstawowym,
- przyjmowani do służby w Policji w pierwszej kolejności.

5. Dodano nowe rozwiązania dotyczące powstania stosunku służbowego kandydatów do służby w Policji w związku z mianowaniem w służbie kontraktowej, planowanej przede wszystkim w wyodrębnionych oddziałach prewencji Policji, szkołach policyjnych i w uzasadnionych przypadkach do innych rodzajów służb:

- postępowanie kwalifikacyjne do ww. służby przeprowadzane będzie na zasadach ogólnych, wynikających z art. 25 ust. 2 ustawy o Policji, z wyjątkiem byłych policjantów, wobec których będzie realizowane uproszczone postępowanie określone w art. 25 ust. 13-14,
- mianowanie na okres służby kontraktowej nastąpi po zawarciu umowy, tj. kontraktu między kandydatem a właściwym przełożonym,
- policjanci w służbie kontraktowej mianowani będą na stanowiskach w korpusie szeregowych Policji,
- kontrakt zawierany będzie na okres od 3 do 5 lat,
- zawarcie kontraktu z tą samą osobą może nastąpić najwyżej dwukrotnie,
- warunkiem podjęcia służby kontraktowej będzie uregulowany stosunek do służby wojskowej, co nie dotyczy kobiet policjantów w służbie kandydackiej,
- kandydat posiadający co najmniej wykształcenie średnie lub średnie branżowe, będzie

mógł wystąpić z wnioskiem o mianowanie na stałe 6 miesięcy przed upływem okresu, na jaki został zawarty kontrakt,

- po zawarciu kontraktu policjant zostaje mianowany i skierowany na szkolenie dla policjantów w służbie kontraktowej w zakresie niezbędnym do wykonywania zadań, którego czas trwania będzie wynosił ok. 2 miesięcy,
- warunkiem mianowania na stałe jest ukończenie szkolenia zawodowego podstawowego uzupełniającego wiedzę i umiejętności zdobyte w związku z pełnieniem służby kontraktowej, jeżeli wcześniej policjant w służbie kontraktowej nie uzyskał kwalifikacji zawodowych podstawowych,
- w przypadku przyjęcia do służby kontraktowej w Policji emeryta policyjnego prawo do emerytury nie ulega zawieszeniu,
- okres służby kontraktowej nie będzie stanowił podstawy do ponownego ustalenia wymiaru emerytury policyjnej oraz jej wysokości poprzez doliczenie w wymiarze świadczenia okresów służby kontraktowej,
- w uzasadnionych przypadkach kontrakt będzie mógł być zawarty z kandydatem nieposiadającym wykształcenia średniego lub średniego branżowego, jeżeli postępowanie kwalifikacyjne wykaże posiadanie przez niego specjalistycznych kwalifikacji, uprawnień lub umiejętności pożądaných ze względu na potrzeby kadrowe Policji,
- okres służby kontraktowej zalicza się do okresu służby przygotowawczej.

Ustawa została opublikowana w Dzienniku Ustaw 21 października br. (Dz. U. 2024 r. poz. 1562), zaś przepisy ustawy wejdą w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia.

*(Biuro Koordynacji Postępowania Kwalifikacyjnych i Szkolenia Policji KGP)*



# AI w służbie Policji

**AI w służbie Policji - Gazeta Policyjna - Portal polskiej Policji**

**Z pełnomocnikiem Komendanta Głównego Policji  
ds. wdrożenia sztucznej inteligencji w Policji,  
zastępcą dyrektora Biura Łączności i Informatyki KGP  
insp. Piotrem Pogorzelskim**

*rozmawia Andrzej Chyliński*

**Jakie są główne cele powołania stanowiska pełnomocnika ds. wdrażania sztucznej inteligencji w Policji?**

Cele powołania stanowiska pełnomocnika Komendanta Głównego Policji ds. wdrożenia sztucznej inteligencji w Policji zostały zdefiniowane w decyzji nr 323 Komendanta Głównego Policji z 29 października 2025 r. W szczególności polegają one na koordynacji działań formacji w obszarze analizy, wdrażania, edukacji i promocji zastosowań sztucznej inteligencji. Skuteczność w tym zakresie wymaga stałego monitorowania rozwoju technologii ze szczególnym uwzględnieniem tych, które mają znaczenie dla procesu zwalczania przestępczości, zarządzania bezpieczeństwem oraz wsparcia pracowników i funkcjonariuszy. Należy również zwrócić uwagę na aspekt normatywny związany z implementacją narzędzi sztucznej inteligencji w pragmatyce służbowej. Niezbędne będzie zainicjowanie prac w tym obszarze. Zaproponowane regulacje w szczególności muszą być zgodne z rozporządzeniem (UE) 2024/1689 tzw. AI Act, który propaguje jednolite zasady wprowadzania ich do obrotu, stosowania i nadzoru nad nimi w Unii Europejskiej w kontekście ochrony zdrowia, bezpieczeństwa oraz, co jest bardzo istotne, funkcjonowania Policji i praw podstawowych obywateli. Jak powszechnie wia-

domo, żadne przedsięwzięcie nie obędzie się bez finansowania. Pełnomocnik inicjuje i nadzoruje działania zmierzające do pozyskania środków budżetowych oraz pomocowych. W działaniach, które będą podejmował, szczególny nacisk zostanie położony na opracowanie wymaganych aktów prawnych, szkolenia oraz koordynację realizowanych działań komórek i jednostek organizacyjnych Policji.

**Jak wygląda obecnie strategia Policji w zakresie cyfryzacji i automatyzacji zadań z wykorzystaniem AI?**

Opracowanie, uzgodnienie oraz przedłożenie Komendantowi Głównemu Policji projektu strategii wykorzystania sztucznej inteligencji w Policji to najważniejsze zadanie pełnomocnika. Na realizację tego zadania przewidziano dziewięć miesięcy. Opracowany dokument musi być zgodny z działaniami państwa, Unii Europejskiej (UE), a także strategii organizacji międzynarodowych, których Polska jest członkiem. Drogowskazem pokazującym działania w perspektywie krótko-, średnio- i długoterminowej jest Polityka dla rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce od roku 20201. Dyskusję na temat cyfryzacji i automatyzacji zadań należy rozpocząć od danych. To od ich jakości wszystko zależy. Wraz z rozwojem metod AI wartości powstają nie w samej informacji, lecz w

algorytmicznym przetwarzaniu danych, które pozwala identyfikować wzorce, przewidywać zdarzenia i optymalizować działania w czasie rzeczywistym. Kluczem stają się identyfikacja i szczegółowa charakterystyka własnych zasobów w tym obszarze. W świecie, w którym dane są strategicznym zasobem, konieczne jest zrozumienie, iż ryzyka związane z danymi nie są jedynie techniczne, lecz także prawne, organizacyjne, operacyjne i etyczne. Istotą podejścia opartego na ryzyku jest wiedza, jak dane pozyskujemy, przetwarzamy, udostępniamy i chronimy. W efekcie środki bezpieczeństwa będą dostosowane do realnego poziomu zagrożenia, a nie arbitralnych lub sztywnych zasad. Dopiero takie podejście pozwala organizacjom się rozwijać, wdrażać innowacje oparte na danych i algorytmach, jednocześnie zapewniając zgodność z regulacjami (np. RODO, AI Act), ochronę prywatności obywateli oraz odporność na cyberzagrożenia. Właściwe zarządzanie danymi pozwoli odpowiedzieć na kluczowe pytania, które definiuje się jeszcze przed przystąpieniem do opracowania strategii: gdzie, w jakich obszarach Policja może być bardziej wydajna? Gdzie, w jakich obszarach należy wdrożyć nowe rozwiązania? Jakie dane, a w efekcie przetworzenia – jaką informację można lepiej zrozumieć?

**Jakie są największe wyzwania, z jakimi mierzy się Pan jako pełnomocnik ds. AI?**

Momentem przełomowym mającym wpływ na dynamiczny roz-

*(Ciąg dalszy na stronie 15)*

*(Ciąg dalszy ze strony 14)*

wój generatywnej sztucznej inteligencji jest opublikowanie w 2020 r. w pełni funkcjonalnego tzw. dużego modelu językowego (LLM), GPT-3 (Generative Pre-Trained Transformer 3) charakteryzującego się zdolnością generowania naturalnie brzmiącego tekstu na podstawie podpowiedzi. Model został wytrenowany na dużych zbiorach tekstów (około 45 TB danych), po analizie miliardów wzorców językowych, co pozwala mu na wykrywanie subtelnych zależności semantycznych i rozumienie kontekstu całych wypowiedzi. Wykorzystywany jest w chatbotach, asystentach wirtualnych, analizie danych tekstowych, tłumaczeniach i wielu innych sytuacjach. Dzisiaj użytkownik ma dostęp do kilkudziesięciu dużych modeli językowych dostępnych z przeglądarek w sieci Internet i wciąż powstają nowe. Rozwiązania z obszaru GenAI zyskały niezwykłą popularność. Wraz z udostępnieniem interfejsów konwersacyjnych opartych na LLM świat stanął w obliczu nowego paradygmatu, w którym analiza danych, modelowanie zjawisk i synteza informacji stały się bardziej dostępne i efektywne.

Według dostępnych raportów około 50 proc. pracowników firm korzysta z nieautoryzowanych narzędzi AI, a co bardziej intrygujące – 46 proc. z nich wskazuje, że będą z nich korzystali nawet wbrew wyraźnemu zakazowi. Powstaje zjawisko określane mianem shadow AI. Pracownicy korzystają z publicznie dostępnych modeli językowych czy generatywnych AI do wykonywania codziennych zadań, stwarzając ryzyko wycieków danych, naruszeń regulacji oraz pojawienia się niekontrolowanych luk bezpieczeństwa. Bezpośrednim skutkiem najczęściej jest zwiększenie podatności na cyberzagrożenia. Zjawisko nie zostało zdiagnozowane w Policji, ale sądzę, że wyniki mogą być zbliżone.

Niezbędne są więc budowanie świadomości na temat istniejących zagrożeń oraz przygotowanie i wdrożenie regulacji w obszarze możliwości korzystania z publicznie dostępnych modeli LLM.

**Jakie konkretnie rozwiązania z zakresu AI są już testowane lub wdrażane w Policji? Dochodzenia są/będą prowadzone w przestrzeni cyfrowej, co z analizą danych?**

Jak wynika z krótkiej historii, którą przytoczyłem, również w Policji nie ma próżni w tym obszarze. Wiele jednostek i komórek organizacyjnych realizuje przedsięwzięcia w obszarze AI. Obecnie zbieram informacje na ten temat, żeby skutecznie sko-

ordynować te prace w przyszłości, co powinno przełożyć się zwłaszcza na optymalizację kosztów i uzyskanie lepszych, bardziej dopasowanych do potrzeb rozwiązań. Jako przykład już zbudowanych rozwiązań wymienię te wytworzone i testowane przez Biuro Łączności i Informatyki Komendy Głównej Policji, które zostały wykonane z wykorzystaniem infrastruktury lokalnej. Zasoby IT, takie jak serwery, pamięć masowa, sieć i oprogramowanie, są fizycznie zainstalowane i zarządzane przez pracowników i funkcjonariuszy KGP. Konfiguracja, utrzymanie i bezpieczeństwo całej infrastruktury są realizowane siłami własnymi, co zapewnia pełną kontrolę nad danymi oraz większe bezpieczeństwo.

Obecnie Komenda Główna Policji prowadzi prace nad rozwiązaniami opartymi na sztucznej inteligencji, w szczególności wykorzystującymi duże modele językowe (LLM). Jednym z kluczowych projektów jest Policyjny Asystent AI (PAAI) – narzędzie stworzone z myślą o udzielaniu funkcjonariuszom i pracownikom Policji odpowiedzi na pytania związane z ich codzienną służbą. PAAI ma charakter ogólny, nie jest ukierunkowany na jedno wąskie zadanie. Jego rolą są wspieranie szerokiego zakresu potrzeb informacyjnych użytkowników oraz rozpoznawanie tych potrzeb. Z wykorzystaniem tych doświadczeń powstaje również specjalistyczny system DAAI (Dochodzeniowy Asystent AI). Jest to wieloagentowe rozwiązanie, wyposażone w zestaw modułów umożliwiających analizę materiałów dotyczących śledztw i dochodzeń.

System potrafi przetwarzać policyjną dokumentację, analizować zdjęcia oraz wspierać interpretację złożonych spraw dzięki specjalnym technikom analitycznym oraz modelom LLM. Integralną częścią DAAI jest rozwijany moduł transkrypcji, który umożliwia automatyczne pozyskiwanie tekstu z nagrań. Duży nacisk położono na skalowalność rozwiązania oraz możliwość jednoczesnej obsługi wielu użytkowników. W celu weryfikacji jakości analiz Wydział Ochrony Systemów Informatycznych Błil KGP pozyskał dwie złożone sprawy archiwalne, składające się z wielu tomów. Jedna z nich zawiera liczne dokumenty sporządzone odręcznie, co stanowi istotne wyzwanie dla modeli LLM. W związku z tym są prowadzone prace nad specjalnym systemem tzw. optycznego rozpoznawania znaków (OCR), który umożliwi przekształcenie pisma odręcznego w format cyfrowy. Trwają także prace nad chatbotem przeznaczonym dla osób zainteresowanych procesem rekrutacji do Policji. Ma on zapewniać szybki dostęp do najczę-

*(Ciąg dalszy na stronie 16)*

*(Ciąg dalszy ze strony 15)*

śniej poszukiwanych informacji i docelowo będzie dostępny na stronie policja.pl. W tym miejscu warto wspomnieć, że dla potrzeb wsparcia procesu edukacyjnego w szkołach Policji zostało zakupione oprogramowanie HeyGen, które pozwala na szybkie tworzenie materiałów wideo z wykorzystaniem realistycznych awatarów AI. Wdrożenie rozwiązania przyspieszy proces tworzenia materiałów edukacyjnych.

### **Jak przestępcy wykorzystują sztuczną inteligencję?**

Odpowiadając na pytanie, posłużę się przykładem. Jedna z firm badawczych zajmujących się sztuczną inteligencją w listopadzie 2025 r. opublikowała raport na temat wyjątkowo zaawansowanej kampanii cyberszpiegowskiej prowadzonej we wrześniu bieżącego roku. Atak wyróżniał się tym, że 80–90 proc. działań operacyjnych wykonywała autonomicznie sztuczna inteligencja (Claude Code), a ludzie pełnili jedynie funkcję nadzorców strategicznych. Jako cel obrano duże firmy technologiczne, banki, sektor chemiczny i instytucje rządowe – około 30 podmiotów.

Jaki był skutek opisanego wyżej ataku? Kilka włamań zakończyło się sukcesem, w tym dostępem do systemów wysokiej wartości. Należy zwrócić uwagę, że w całym cyklu ataku AI pełniła funkcję agentowego, autonomicznego testera penetrującego (PenTester), wykonującego rekonesans, analizującego duże zbiory danych i dokumentację działań. Ludzie jedynie zatwierdzali kluczowe decyzje. Opisany atak jest przełomem na miarę odkrycia podatności 0-day (atakujący odkrywa lukę w oprogramowaniu i wykorzystuje ją do ataku, podczas gdy producent oprogramowania nie wiedział o luce i w związku z tym ma „zero” dni na jej załatanie). Redefiniuje sposób prowadzenia cyberataków. Systemy mogą być kompromitowane, ponieważ AI przejmuje ciężar całego łańcucha ataku (ang. kill chain). Przedstawiona sytuacja dotyczy bezpośrednio obszaru cyberbezpieczeństwa. Jednak nie należy zapominać o innych działaniach przestępców, które mogą być wspierane przez AI. Wykorzystywana jest ona głównie do automatyzacji i skalowania ataków, co pozwala działać szybciej, taniej i skuteczniej. Wskażę tylko kilka: phishing i social engineering, tworzenie i modyfikacja malware, ataki na hasła i uwierzytelnianie, prowadzenie OSINT i profilowanie potencjalnych ofiar oraz dezinformacja i manipulacja. Proponuję, żeby wskazane zagadnienia omówić przy innej okazji.

### **Jakie korzyści dla funkcjonowania Policji przewiduje Pan w związku z wdrożeniem rozwiązań opartych na AI, czyli jak Policja może odpowiedzieć na działalność przestępców wspieranych przez AI?**

Uniwersalną siłą wszystkich narzędzi Generative AI jest przyspieszenie. Przyspieszają pierwsze 80 proc. wielu zadań – wstępny szkic, badania podstawowe, burzę mózgów. Ostatnie 20 proc. – udoskonalenie, weryfikacja i strategiczne dostosowanie – pozostaje kluczową odpowiedzialnością człowieka. Dzisiaj dla modeli AI nie jest problemem zadawanie pytań czy analiza danych w języku naturalnym. Doskonale radzą sobie z językiem SQL, co pozwala na szybsze wnioskowanie i korelowanie informacji. Doskonale radzą sobie również z innymi językami programowania. Jednak należy pamiętać o roli człowieka w zatwierdzaniu ostatecznych wyników czy wdrożeniu kodu do systemów produkcyjnych. Istotny jest fakt, że modele AI mogą halucynować – to jest generować – odpowiedzi brzmiące pewnie, ale faktycznie nieprawdziwe, nieistniejące lub sprzeczne z rzeczywistością. Powstają, gdy model wypełnia luki statystycznymi skojarzeniami zamiast rzetelną wiedzą, prowadząc do pozornie logicznych, lecz błędnych odpowiedzi. Najważniejszym ograniczeniem, które należy zrozumieć, jest to, że modele generatywnej sztucznej inteligencji nie są bazami danych faktów, są probabilistycznymi dopasowaniami wzorców. Odpowiedzią na działalność przestępców wspieraną AI będzie szybsza i bardziej precyzyjna analiza informacji zapewniająca pomoc w dochodzeniach i wykrywaniu przestępstw. Możemy sobie również wyobrazić predykcyjne wsparcie pionu prewencji w zakresie analizy trendów i przewidywania miejsc lub wskazanie okresów zwiększonego ryzyka przestępczości, co pozwoli na podjęcie optymalnych decyzji dotyczących dyslokacji sił i środków.

### **Jak wygląda współpraca z firmami technologicznymi lub instytucjami badawczymi przy tworzeniu takich systemów?**

Współpraca z firmami technologicznymi i instytucjami badawczymi jest kluczowa. Często potrzebne jest spojrzenie z zewnątrz na projektowane systemy i usługi. Dużego znaczenia nabiera również możliwość konsultacji oraz wymiany opinii z ekspertami. Często również przed podjęciem decyzji o wydatkowaniu środków publicznych są wykonywane testy w laboratoriach uczelni i jednostek badawczych lub w ramach współpracy z podmiotami komercyjnymi. Obecnie pracujemy nad porozumie-

*(Ciąg dalszy na stronie 17)*

*(Ciąg dalszy ze strony 16)*

niami o współpracy z kilkoma polskimi uczelniami. Powołanie pełnomocnika stwarza również korzystne okoliczności do usystematyzowania formuły kontaktów w ramach wspólnej platformy wymiany doświadczeń. W tym zakresie również trwają prace.

**Czy rozważane są rozwiązania AI oparte na języku naturalnym (np. chatboty do kontaktu z obywatelami)?**

Oczywiście. Kilka przykładów wskazałem wcześniej. Definiujemy również kolejne obszary, zwłaszcza dotyczące sfery kontaktu Policji z obywatelami. Doskonałą platformą, która może zostać wzbogacona o rozwiązania typu ChatBOT, to policyjne e-Usługi. Inne narzędzie, które zyska na atrakcyjności, to Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa czy Moja Komenda. W przypadku tych narzędzi pierwsze testy wykorzystania LLM zostały zrealizowane, a wyniki zaprezentowane w trakcie konferencji traktującej o systemach informacji przestrzennej. Prelekcja spotkała się z dużym zainteresowaniem.

W miarę jak rosną obawy o prywatność i bezpieczeństwo, rośnie również presja na stworzenie silniejszych regulacji dotyczących danych. Nowe regulacje mogą wpływać na to, jakie dane można zbierać i jak je analizować, co będzie miało duży wpływ na przyszłość informatyki śledczej. Jak Policja zamierza zagwarantować, że wykorzystanie AI nie naruszy praw obywatelskich i prywatności?

Jak grzyby po deszczu powstają standardy, dobre praktyki i wytyczne w obszarze bezpiecznego wdrożenia oraz zapewnienia zgodności z obowiązującymi regulacjami dotyczącymi praw człowieka oraz ochrony danych osobowych dla rozwiązań wykorzystujących AI. Wspomniany wcześniej AI Act wskazuje na zastosowania sztucznej inteligencji, które mogą być zbyt ryzykowne dla poszanowania praw człowieka, demokracji i bezpieczeństwa. Wśród nich znalazły się manipulacja zachowaniem, wykorzystywanie słabości, scoring społeczny, prognozowanie przestępczości, masowe pozyskiwanie wizerunków z internetu lub CCTV, analiza emocji w pracy i szkole, kategoryzacja biometryczna według cech wrażliwych, zdalna identyfikacja biometryczna w czasie rzeczywistym. Zainteresowanych tą problematyką odsyłam do publikacji dotyczących stricte tego tematu.

W kontekście prognozowania przestępczości – co w przypadku Policji może wzbudzić wątpliwości – należy wyjaśnić, że ocena ryzyka popełnienia prze-

stępstwa nie może odbywać się wyłącznie na podstawie cech osobistych. Nie wystarczy tylko obszar wykorzystania technologii. Trzeba m.in. udowodnić, że AI działa wbrew autonomii użytkownika, wywołuje szkodę (fizyczną, psychiczną, ekonomiczną), prowadzi do niesprawiedliwego traktowania lub masowej inwigilacji. Regulacje te muszą być bezwzględnie przestrzegane, a wdrożenia produkcyjne poprzedzone niezależnymi audytami.

**Czy są planowane szkolenia dla funkcjonariuszy z zakresu obsługi i zrozumienia działania systemów AI?**

Tak. Pierwsze szkolenia planuję już w grudniu. Będą to szkolenia podstawowe, które wprowadzą w technologię oraz wyjaśnią kwestie bezpieczeństwa, skupiając się na wyciekach danych. Uzgadniam również blok szkoleń technicznych omawiających m.in. wyzwania i dobre praktyki w aspekcie budowy kompleksowej platformy AI.

**Czy Policja planuje stworzenie wewnętrznego zespołu specjalistów ds. AI, czy raczej będzie opierać się na podmiotach zewnętrznych?**

Dzięki zaangażowaniu kilku osób, Błłil KGP może się szczycić posiadaniem takiego zespołu. Samodzielnie powstała struktura stała się sercem innowacji i rozwoju technologicznego, niosąc światło wiedzy tam, gdzie pojawiają się złożone wyzwania. Jego członkowie, pełni pasji i oddania, budują narzędzia, które wzmacniają zdolność służb do przeciwdziałania przestępczości nowej generacji. To dzięki ich zaangażowaniu możliwe jest wdrażanie rozwiązań AI, które nie tylko wspierają analizę danych, lecz także mogą się przyczynić do zwiększenia ochrony społeczeństwa przed zagrożeniami. Zespół organizuje szkolenia i warsztaty, przekazując innym funkcjonariuszom wiedzę, odwagę i pewność w korzystaniu z nowoczesnych technologii. Jego praca łączy zaawansowane narzędzia z codziennymi procesami operacyjnymi, czyniąc w perspektywie Policję bardziej skuteczną i przygotowaną na wyzwania XXI wieku. Specjaliści ci czuwają nad trendami i zagrożeniami, zapewniając, że każdy kolejny krok jest świadomy i bezpieczny. W ich rękach AI staje się nie tylko narzędziem, lecz także symbolem mądrości, odpowiedzialności i niezłomnego ducha służby dla dobra społeczeństwa. Oczywiście nie wykluczamy udziału w prowadzonych przedsięwzięciach podmiotów zewnętrznych na zasadzie doradztwa czy wykonawstwa ściśle określonych elementów.

*(Ciąg dalszy na stronie 18)*

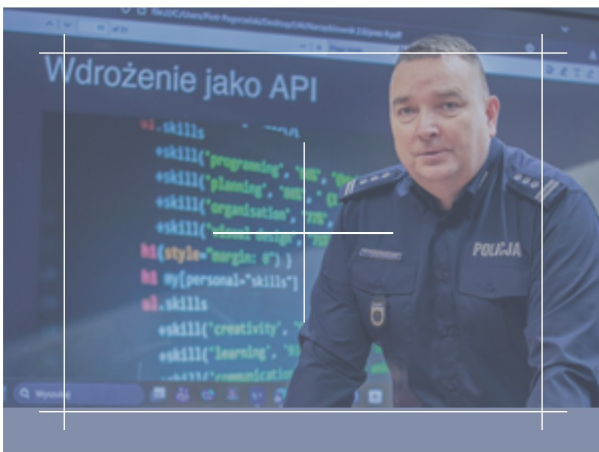
*(Ciąg dalszy ze strony 17)*

Jakie są plany na kolejne lata w zakresie rozwoju sztucznej inteligencji w Policji?

W najbliższym czasie należy się skupić na budowaniu kompetencji i kapitału ludzkiego skupionego wokół AI oraz nowych technologii, co pozwoli elastycznie i szybko reagować na zmieniające się otoczenie w sferze technicznej i prawnej. Należy wzmocnić – a właściwie wybudować – własną infrastrukturę techniczną, rozwijając lub tworząc nowe centra obliczeniowe. Niezbędne są wytypowanie kluczowych obszarów dla formacji oraz wskazanie priorytetowych projektów, w którym zastosowanie elementów AI przyniesie największy efekt w relacji koszt – zysk. Prowadzone będą monitoring i ewaluacja postępów z wykorzystaniem mierzalnych wskaźników, co pozwoli oceniać skuteczność działań i wprowadzać korekty. Ogromnym wyzwaniem będą popularyzacja nowych technologii, promowanie bezpiecznych postaw w obszarze stosowania w pragmatyce służbowej oraz aktywizacja pracowników i funkcjonariuszy do innowacji. Pamiętajmy, że według wielu autorytetów zmierzamy w kierunku AGI (Artificial General Intelligence). Obecnie to hipotetyczny typ AI, który potrafiłby rozumować, uczyć się i działać w sposób zbliżony do człowieka w szerokim zakresie zadań. AGI pozostaje w sferze badań i eksperymentów teoretycznych, ponieważ istniejące najbardziej zaawansowane modele działają w ramach określonych zadań i nie mają pełnej autonomii, świadomości ani uniwersalnej zdolności adaptacyjnej.

*Dziękuję za rozmowę.  
zdj. Jacek Herok*

*1 Załącznik do uchwały nr 196 Rady Ministrów z  
28 grudnia 2020 r. (poz. 23).*



## **Policyjne kalendarium**

„W dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego myśli wszystkich Polaków zwracają się ku Jego Wielkiej Postaci, która tak długo w najcięższych czasach dla Polski była nam najlepszym drogowskazem. Pamiętajmy Jego wskazania! – Mamy dobro Rzeczypospolitej stawiać zawsze ponad prywatę! Wielkość i najlepszy rozwój naszej Ojczyzny ma być celem naszego życia. Codzienną ambicją naszą musi być dążenie do tego, aby Policja Polska była najlepszą i najsprawniejszą.

### **90 lat temu marzec 1936**

W marcu wypadają imieniny Edwarda i Józefa. W przedwojennej Polsce uroczystości były obchodzone przez społeczeństwo imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego. Po jego śmierci w 1935 r. data imienin stała się okazją do pielęgnowania pamięci o naczelniku. A kiedy wodzem naczelnym armii polskiej został generał dywizji, późniejszy marszałek, Edward Rydz-Śmigły, dzień jego imienin również stał się okazją do uroczystego świętowania przez wojsko i policję.

W związku z tym w 11. numerze 15 marca 1936 r. został opublikowany rozkaz nr 693 wydany 13 marca tego roku przez Komendanta Głównego Policji Państwowej gen. Kordiana Józefa Zamorskiego, w którym czytamy: „W dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego myśli wszystkich Polaków zwracają się ku Jego Wielkiej Postaci, która tak długo w najcięższych czasach dla Polski była nam najlepszym drogowskazem. Pamiętajmy Jego wskazania! – Mamy dobro Rzeczypospolitej stawiać zawsze ponad prywatę! Wielkość i najlepszy rozwój naszej Ojczyzny ma być celem naszego życia. Codzienną ambicją naszą musi być dążenie do tego, aby Policja Polska była najlepszą i najsprawniejszą, gotową zarówno w czasie pokoju jak wojny spełnić swój obowiązek, tak jakby On tego chciał. Rozkaz ten odczytać przed frontem oddziałów w dniu 19 b. m.”.

Z kolei Komendant Główny Policji Państwowej gen. Kordian Józef Zamorski winał na łamach 12. numeru gazety „Na Posterunku” z 23 marca 1936 r. wodzowi naczelnemu gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu: „W imieniu swoim, podwładnych oficerów i całego korpusu policji państwowej składam posłusznie najserdeczniejsze życzenia imiennowe wraz z wyrazami hołdu i żołnierskiego przywiązania”.

W numerach: 10. z 8 marca oraz 11. z 15 marca 1936 r. znajdujemy ciekawe relacje z zawodów sportowych w szermierce, jakie odbyły się w ramach przygotowań do igrzysk olimpijskich w Berlinie. Pierwsze zawody zorganizował Policjny Klub Sportowy w sali gimnastycznej Szkoły Oficerskiej Policjnej przy ul. Krochmalnej 56 w Warszawie w dniach 22 i 23 lutego 1936 r. „Startowało: w szpadzie 18, a w szabli 36 zawodników z klubów: A. Z. S. Warszawa, A. Z. S. Poznań, K. S. Warszawianka, W. K. S. Łódź, W. K. S. Legia, K. S. Tramwajarzy Łódź, P.K. S. Łódź, P. K. S. Warszawa, P. K. S. wojew. warszawskiego. P. K. S.

Katowice zawodników nie przysłał, tłumacząc się brakiem środków na przysłanie zawodników oraz bliskim terminem następnych zawodów (29 II i 1.III r, b.), czego należy żałować, gdyż jest to jedyny klub policjny, który posiada zawodników wysokiej klasy, startujących w reprezentacji Polski. [...] Zawody wzbudziły b. duże zainteresowanie wśród policjantów warszawskich, którzy licznie stawili się na tę imprezę sportową. Organizacja zawodów była sprawna pod każdym względem. Zawody zaszczylicili swą obecnością p. komendant główny policji gen. Kordjan Zamorski, szef sztabu

*(Ciąg dalszy na stronie 19)*

*(Ciąg dalszy ze strony 18)*

K. Gł. kpt. dypl. Kozulubski, insp. Płotnicki, podinsp. Zieliński, komendant policji warszawskiej podinsp. Koziulewski, prezes Pol. Zw. Szerm. płk. Bałaban oraz liczni oficerowie Wojska i Policji”.

Kolejne zawody, o mistrzostwo Warszawy w szpadzie i szabli, w których wzięli udział policjanci szermierze odbyły się wkrótce po poprzednich. „W dniu 29.II i 1.III r. b. odbyły się na stadionie W.[ojska] P.[olskiego]. [...] Na zawodach tych Sobik z P. K. S. Katowice zdobył wicemistrzostwo w szpadzie oraz III miejsce w szabli. Zaznaczyć należy, że w roku ubiegłym Sobik był mistrzem Warszawy w szabli. Obecnie tytuł ten zdobył kpt. Segda przed kpt. Dobrowolskim i Sobikiem. Oprócz Sobika startowali zawodnicy P. K. S. m. st. Warszawy: Matysik, Jaroszyński, Dąbkowski i Chomacki, z których Dąbkowski i Matysik dostali się do półfinałów”.

#### 40 lat temu marzec 1986

W 11. numerze tygodnika resortu spraw wewnętrznych „W Służbie Narodu” z 16 marca 1986 r. znajdujemy krótką notatkę o śmierci Olofa Palmego, premiera Szwecji: „Jedna krótka chwila, w nocy z 28 lutego na 1 marca 1986 roku położyła kres całemu znaczącemu etapowi w historii Szwecji. Od kul zamachowca zginął w centrum Sztokholmu premier rządu Królestwa Szwecji Olof Palme, wybitny polityk i mąż stanu, orędownik wielkiej idei pokoju i porozumienia między narodami”. Olof Palme miał 59 lat. Angażował się w akcje protestacyjne przeciwko m.in. wojnie w Wietnamie oraz brał udział w wielu wydarzeniach o charakterze pokojowym na świecie.

W 12. numerze tego samego czasopisma w artykule „Zawsze na nie można liczyć” czytamy relację: „7 marca br. odbyło się uroczyste spotkanie przedstawicielstwa kierownictwa resortu spraw wewnętrznych: szefa Służby Polityczno-Wychowawczej mgr. Andrzeja Gduli, sekretarza KD PZPR ppłk. Witolda Wrotka, dyrektora Zarządu Polityczno-Wychowawczego płk. Eugeniusza Grabowskiego, dyrektora Departamentu Kadr płk. Lechosława Stemplewskiego – z reprezentacją kobiet pracujących w resorcie spraw wewnętrznych. [...] Wręczając zebranych reprezentantkom żeńskiej części resortu symboliczne kwiaty, wiceminister Andrzej Gdula złożył im w imieniu ministra, całego kierownictwa i własnym życzenia, «aby każdy następny dzień był lepszy od poprzedniego»”.

#### 20 lat temu marzec 2006

W 3. numerze miesięcznika „Policja 997” z marca 2006 r. Elżbieta Sitek w serii artykułów prezentowanych w dziale „Tylko służba” wraca do tragicznych chwil związanych z katastrofą budowlaną, jaka wydarzyła się 28 stycznia 2006 r. w Chorzowie.

Tego dnia, w hali na terenie Międzynarodowych Targów Katowickich w Chorzowie, odbywała się ogólnopolska wystawa gołębi pocztowych. Na terenie wystawy znajdowało się około 700 osób – zwiedzających i wystawców. Pod ciężarem nagromadzonego śniegu zawalił się dach hali. Zginęło 65 osób, ponad 170 zostało rannych. Wśród zabitych znalazł się także policjant sierż. szt. Tadeusz Bartosik, który wraz z sierż. szt. Pawłem Kuczowskiem pełnił służbę na terenie wystawy. To tragiczne wydarzenie opisuje dziennikarka gazety „Policja 997” Elżbieta Sitek w trzech swoich artykułach.

W pierwszym – pt. „Widziałem śmierć” – sierż. szt. Paweł Kuczowski wspomina, że w momencie katastrofy wraz z kolegą nawoływali obecnych, aby szybko opuszczali halę. Po zawaleniu się dachu stracił kontakt z kolegą. Od razu przystąpił do ratowania i wyprowadzania ocalonych, jednocześnie wzywając przełożonych, aby przysłali pomoc. Ciągłe niepokoił się o los kolegi, z którym stracił kontakt. „Było ciemno, włączyłem latarkę. Zobaczyłem leżącego mężczyznę bez buta, z ranną nogą. Wy-

ciągnąłem go, opatrzyłem i znów zadzwoniłem do dyżurnego. Prosiłem o pomoc medyczną, o oświetlenie. Bez światła nie dało się nic więcej zrobić. Musiałem powstrzymać ludzi, którzy chcieli wchodzić do środka, gdy tymczasem ta zawalona konstrukcja wisiała pół metra nad ziemią, wsparta na przypadkowych przeszkodach i w każdej chwili mogła runąć. [...] Akcją kierowali już ratownicy, a ja robiłem to co wszyscy. Pomagałem odsuwać jakieś żelastwa, wynosiłem rannych. [...] Kilka razy wracałem w miejsce, gdzie spodziewałem się znaleźć Tadeusza. [...] Po północy koledzy poinformowali mnie, że Tadeusza znaleziono...”.

W informacji „Cześć Jego pamięci!” czytamy: „Uroczysty pogrzeb podkom. Tadeusza Bartosika rozpoczął się 3 lutego br. w kościele pw. św. Wojciecha w Bytomiu. Kompanie honorowe Policji i wojska, przedstawiciele prezydenta i rządu, policyjne orkiestry, koledzy, a przede wszystkim rodzina odprowadzili bohatera na bytomski cmentarz. Składaniu trumny do grobu towarzyszyły syreny radiowozów i trzykrotna salwa na cześć Zmarłego. [...] Został pośmiertnie awansowany do stopnia podkomisarza. Pozostawił żonę i 10-letniego syna”.

W kolejnym materiale pt. „Najgorsza służba w życiu” Elżbieta Sitek opisuje dramatyczny przebieg akcji ratunkowej oraz zabezpieczenie miejsca katastrofy.

„W akcji ratowniczej w Chorzowie brało udział około 900 policjantów. Po jej zakończeniu 100 funkcjonariuszy nadal zabezpiecza miejsce katastrofy, a kilkudziesięciu wykonuje czynności procesowe i robić to będzie jeszcze przez wiele miesięcy”. W trzecim swoim artykule pt. „Nie czuję się bohaterem” Elżbieta Sitek rozmawia z nadbryg. Januszem Skulichem, komendantem wojewódzkim Państwowej Straży Pożarnej w Katowicach, dowodzącym akcją ratowniczą w Chorzowie. Rozmówca dziennikarki precyzyjnie opisał organizację oraz przebieg akcji ratunkowej, podkreślając ogromne zaangażowanie wszystkich służb, w tym Policji, a także wielu wolontariuszy. Zwrócił uwagę na potrzebę zapanowania nad całą akcją ratunkową w celu zapewnienia pomocy poszkodowanym, wsparcia pomagającym, ale także zabezpieczenia miejsca zdarzenia i mienia pozostawionego przez poszkodowanych.

„Jakie były zadania Policji? Jak Pan ocenia ich wykonanie? – Policjanci byli tu w chwili tragedii, dlatego pierwsi, jeszcze przed nami, przystąpili do ratowania. Gdy my przejęliśmy działania ratownicze, a potem przybyły większe siły Policji, otoczyli teren, kierowali ruchem, zorganizowali miejsca, gdzie przenosiliśmy zwłoki i rejestrowano depozyty. Zabezpieczali mienie, brali udział w identyfikacji, wykonywali wiele czynności niezbędnych do prowadzenia śledztwa. W czasie akcji ważne jest, żeby każdy znał swoje zadanie i policjanci wiedzieli to doskonale. Współpraca z Policją, a także ze wszystkimi innymi służbami, była bardzo dobra”.

*Karol Karasiewicz  
Wydział Edukacji Historycznej  
Gabinet Komendanta Głównego Policji KGP  
Więcej informacji historycznych znajdziesz na stronie.  
Karol Karasiewicz*

**/ GAZETA /** NIECH PRAWO ZAWSZE PRAWO ZNACZY

**POLICYJNA**

*Pierwsze to klasyczna pułapka*

## **Na te dwa pytania policjanta lepiej nie odpowiadać.**

**Na jakie pytania policjanta lepiej nie odpowiadać? Są dwa. "Klasyczna pułapka"**

**Podczas kontroli drogowej policjant może zadać ci wiele pytań, na które powinieneś odpowiedzieć. Są jednak i takie, na które nie tylko nie musisz, a wręcz nie powinieneś odpowiadać. Klasyczną pułapką jest "panie kierowco, czy wie pan, dlaczego pana dziś zatrzymałem?".**

*Piotr Szypulski Dziennikarz AutoŚwiat.pl*

**P**ierwsze z pytań, na które lepiej nie odpowiadać podczas kontroli drogowej, to absolutny klasyk wśród policyjnych pytań zadawanych podczas kontroli drogowych. Uczą tego w szkołach policyjnych? Na pewno nie powinni, bo takie pytanie jest niezgodne z zasadami zawartymi w Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 5 listopada 2019 r. w sprawie kontroli ruchu drogowego, a także z wcześniejszymi wersjami tego rozporządzenia.

### **Na jakie pytanie policjanta nie odpowiadać?**

O jakie pytanie chodzi? O to, które wciąż można często usłyszeć: "panie kierowco, czy wie pan, dlaczego pana dziś zatrzymałem?" Początek kontroli drogowej powinien wyglądać zupełnie inaczej, co jest precyzyjnie opisane w przepisach.

Policjant, po zatrzymaniu pojazdu, podaje kierującemu stopień, imię i nazwisko oraz przyczynę zatrzymania, a ponadto: policjant umundurowany okazuje legitymację służbową na żądanie kontrolowanego uczestnika ruchu; policjant nieumundurowany okazuje legitymację służbową bez wezwania – tak nakazuje ministerialne rozporządzenie, w którym nie ma mowy o żadnym policyjnym quizie. Odpowiadając na takie pytanie, nara-

żamy się, że sami się niepotrzebnie obciążymy. W zasadzie każda odpowiedź jest zła: jeśli przyznamy, że wiemy, to może to świadczyć o tym, że przepis złamaliśmy z premedytacją, a jeśli nie, a przyczyna jest oczywista, to nie świadczy to najlepiej o naszej uwadze na drodze.

Oczywiście, w żadnym wypadku nie radzimy podczas rozmowy z policjantem powoływać się na wspomniane rozporządzenie, ani pouczać funkcjonariusza o jego obowiązkach – wytykanie błędów to zły początek rozmowy. Z dwojga złego lepiej odpowiedzieć, że przyczyny kontroli nie znamy, zamiast podpowiadać funkcjonariuszowi, co naszym zdaniem zrobiliśmy źle. Jedynie w sytuacjach absolutnie jednoznacznych warto od razu okazać skrucę, bo to może obniżyć wymiar kary.

### **Czy można odmówić mandatu?**

Drugie pytanie, na które lepiej nie odpowiadać podczas kontroli pada znacznie rzadziej i w ściśle określonej sytuacji – ale konsekwencje udzielenia odpowiedzi mogą być tu znacznie poważniejsze. Chodzi o przypadek, kiedy odmawiasz przyjęcia mandatu, do czego zawsze masz prawo. Przypomnijmy: mandat to uproszczona forma karania za wykroczenia, z której funkcjonariusz może skorzystać tylko w

określonych przypadkach i pod pewnymi warunkami – jednym z nich jest to, że domniemany sprawca wykroczenia nie odmówi jego przyjęcia.

W sytuacji, kiedy nie przyjmiesz mandatu, który proponuje policjant, sprawa z reguły się nie kończy. W takiej sytuacji z reguły policjant odnotowuje odmowę przyjęcia mandatu i sporządza dokumentację dla sądu – tzw. wniosek o ukaranie. Sporadycznie zdarza się oczywiście, że w przypadku odmowy przyjęcia mandatu, policjant nie chce się "bawić" w przygotowanie wniosku do sądu, albo nie chce w przyszłości tracić czasu na ewentualną obecność na późniejszych rozprawach i w takiej sytuacji sprawa kończy się na pouczeniu – lepiej jednak na to nie liczyć.

Mandatu można nie przyjmując z różnych powodów: jeśli nie czujemy się winni popełnienia wykroczenia, jeśli naszym zdaniem to, co zrobiliśmy, nie było wykroczeniem, albo jeżeli nie zgadzamy się z wysokością kary – choć w tym ostatnim przypadku zwykle lepiej nie ryzykować, bo sąd ma znacznie "szersze widelki" kary i może ukarać wyższą grzywną niż mandat nałożony przez policjanta.

### **Czy trzeba podać policjantowi powód nieprzyjęcia mandatu?**

Po odmowie przyjęcia mandatu policjant prawdopodobnie zada ci sporo dodatkowych pytań. Nigdy nie odpowiadaj na pytanie o przyczynę odmowy przyjęcia mandatu! Dlaczego? Bo w takiej sytuacji musisz się liczyć z tym,

*(Ciąg dalszy na stronie 21)*

*(Ciąg dalszy ze strony 20)*

że w dokumentach, które trafią do sądu, sytuacja zostanie tak opisana, żeby z góry podważyć twoje zastrzeżenia.

Jeśli odmawiasz przyjęcia mandatu, bo np. nie podobał ci się sposób dokonania pomiaru prędkości, to we wniosku do sądu zostanie on przedstawiony tak, jakby był wykonany w sposób absolutnie podręcznikowy. Jeżeli kwestionujesz przebieg kontroli albo zachowanie policjanta, to we wniosku do sądu sam możesz zostać przedstawiony jako awanturnik, który wręcz prosił się o najwyższą karę. Nie ułatwiał zadania stronie przeciwnej – odmawiasz i już! Argumenty przedstawisz w sądzie.

### **Co się stanie, jak odmówisz przyjęcia mandatu?**

Uwaga! Pierwsze posiedzenie w sprawie o wykroczenia odbywa się zwykle zaocznie, a sędzia orzeka na podstawie przesłanej mu przez policję dokumentacji i może wydać tzw. wyrok nakazowy. Musisz koniecznie odbierać korespondencję urzędową, bo jeśli nie złożysz w porę sprzeciwu od wyroku nakazowego (w terminie 7 dni od dnia doręczenia wyroku), to stanie się on prawomocny. Sprzeciw od wyroku nakazowego w sprawie o wykroczenie nie wymaga uzasadnienia i może zawierać jedno zdanie: "wnoszę sprzeciw od wyroku nakazowego i wnoszę o rozpoznanie sprawy na zasadach ogólnych". Ważne, żeby zmieścić się w terminie i prawidłowo oznaczyć sąd oraz wskazać sygnaturę sprawy, której sprzeciw dotyczy.

Po odmowie przyjęcia mandatu policjant ma prawo zadać też inne pytania, na które powinieneś odpowiedzieć, choć wydają się zupełnie niezwiązane ze sprawą – chodzi o pytania miejsce zatrudnienia oraz o warunki materialne, rodzinne i osobiste. To dane, które powinny się znaleźć we wniosku o ukaranie, bo na tej podstawie sąd będzie decydować o wysokości ewentualnej kary, jeśli uzna, że jesteś winny. Podawanie fałszywych danych jest karalne!

*Piotr Szypulski  
Dziennikarz AutoŚwiat.pl*



### **SAMIEC ALFA**

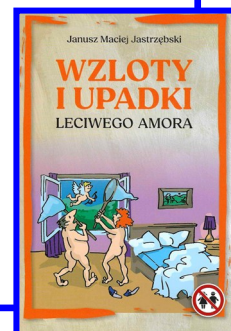
Chcę tu odeprzeć prośbę państwa,  
Podłe szyderstwa i potwarze Tych, co mnie palcem wytykają,  
Że wielkim jestem pantoflarzem,  
Nieprawda, jestem samcem alfa,  
Nie zniewieściiałym, niech Bóg broni... Pozwólcie, że nim to wykażę,  
Odbiorę..., bo ktoś do mnie dzwoni.

Halo Kotusiu, to ja, Mruczuś...  
Ja nie odbieram telefonu!?...  
Najmocniej za to cię przepraszam,  
Lecz dziś nie wychodziłem z domu,  
Telefon miałem wciąż przy sobie...  
Słucham, co mówisz?... Bym się zamknął?... Żle rozumiałaś, przecież nigdy Się nie zdarzyło, bym ci warknął.  
Pewno ci tylko się zdawało...  
Co też ja mówię!... Oczywiście,  
Że tobie nigdy się nie zdaje,  
To ja sumienie mam nieczyste.

Zrobiłem wszystko, jak zleciłaś,  
Inicjatywę wykazałem:  
Twoje staniczki i bluzeczki Oraz majteczki też wyprałem.  
Po gościach wszystko wysprzątane.  
Dywan starannie odkurzony,  
Naczynia wszystkie pozmywane...  
Żaden kieliszek nie stłuczony.  
Wiesz, że twój Mruczuś ukochany Rączki ma zręczne do roboty...  
Żelazka nie reperowałem,  
Bo zakazałaś Kocie Złoty,  
Żebym znów zwarcia gdzieś nie zrobił... Jestem posłuszny w każdym calu...  
Co, dzisiaj znowu późno wrócisz?...

Idziesz z Jagodą do „Cristal”-u Na męską wódkę... Nie pij dużo...  
I weź parasol bo deszcz pada...  
Co będę robił? Zetrę kurze,  
Z kotem i psem sobie pogadam.  
Potem obejrzę „Przyjaciółki”  
„Vivę” przejrzałem w toalecie,  
Ciekawe były w niej kreacje...  
Tak, kocham cię, jak nikt na świecie... Tak, tak... lodówkę też odmrozę,  
Tylko pamiętaj moja miła,  
Żebyś przed trzecią... no, przed czwartą, Do domu grzecznie powróciła...  
O, Boże tylko żartowałem,  
Wiem, wrócisz kiedy będziesz chciała... Całuję oczka i pępuszek...

Nawet mi „pa” nie powiedziała!  
Co ja zacząłem państwu mówić?...  
Żem samiec alfa, nie pantofliarz,  
I to, że ja pod miotłą siedzę  
Jak mysz, to jest zwyczajna potwarz.  
Dam teraz dowód namacalny,  
Byście się wreszcie przekonali:  
- Kot do kuwety!, Pies do siebie!  
O, proszę, z miejsca posłuchali!



## Karnawałowe spotkanie koła SEiRP w Bolesławcu 13.02.2026 r.

**W** dniu 13 lutego 2026 r. odbyło się spotkanie karnawałowe naszego Koła SEiRP. Było ono gościnne jak zwykle w świetlicy Zakładu Budowlanego Józefa Głowacza. Na początku uczczono minutą ciszy zmarłych w styczniu br. 2 emerytów. W dalszej części Bogdan Gajewski – prezes Koła i Zdzisław Mirecki – wiceprezes, wręczyli legitymacje z metalowym znaczkiem dla nowo wstępujących do SEiRP. Nowymi członkami zostali: Mirosław Jarmołkiewicz, Jan Olechnowicz, Stanisław Gąsiorowski, Jerzy Kukiela i Artur Kozioł. Deklarację członkowską złożyli Robert Korycki i Jerzy Buczkowski. Koło w Bolesławcu obecnie liczy 40 członków. Następnie Andrzej Gieszczyk, Mirosław Kozomarcz, Zdzisław Mirecki, Józef Głowacz i Tomasz Kazimierczuk (przewodniczący Regionu IPA Bolesławiec) otrzymali pamiątkowe medale „XXXV Lat SEiRP”. Taki medal w ZOW w Jeleniej Górze otrzymał wcześniej Prezes Koła. Wszystkim uczestnikom spotkania wręczono kalendarzyki na 2026 r. z logo SEiRP, adresem i nr KRS.

Po tej części spotkania prezes zaprosił wszystkich do poczęstunku, które częściowo zostało dofinansowane z funduszu socjalnego KWP we Wrocławiu. W przyjacielskiej rozmowie wspomniano lata swojej służby. Oglądano kronikę z wydarzeń organizowanych w obecnej kadencji koła, a zwłaszcza fotoreportaże z jubileuszu XX-lecia Koła, które odbył się 10 października ub.r.. Spodobał się po raz pierwszy występ - skecz emerytów policyjnych naszego Koła.

*Tekst i foto:  
Zdzisław Mirecki – Wiceprezes Koła SEiRP*



## Tajemnica śmierci kapitanów, część 2:

# "Plotkowano, że zginęli, bo coś odkryli".

Tajemnica śmierci kapitanów na statkach polskich armatorów. Tajny Współpracownik też był w przemytniczej spółdzielni

Kiedy usłyszeliśmy, że "Jelenia Góra" zgubiła kolejnego dowódcę, byliśmy pewni, że na tym statku coś się dzieje - wspomina emerytowany kapitan żegluga wielkiej Roman Nowaczyński. Ale żeby rozwikłać tajemnicę śmierci kapitanów, najpierw trzeba było dogadać się z cenzurą.

*Adam Zadworny*

### Polscy marynarze przemycali tysiące butelek whisky

19 sierpnia 1978 roku Milicja Obywatelska (MO) zatrzymuje kilkunastu członków załogi z dwóch zmian "Jeleniej Góry" (podejrzanych w śledztwie gdańskiej prokuratury ostatecznie będzie aż 27). Piętnastu z nich było na statku w chwili zaginięcia kapitana Juliana K.

Aresztowanie marynarzy z "Jeleniej Góry" formalnie nie ma bezpośredniego związku ze zniknięciem na morzu dwóch dowódców. Dostają zarzut udziału w "spółdzielni pokładowej" - zorganizowanej grupie przestępczej, zajmującej się przemytem.

W czasach PRL większość marynarzy dorabia do pensji, przywożąc do Polski deficytowe wówczas, "chodliwe" towary. W różnych dekadach to między innymi płaszcz ortaliowe, kremplina, moher, peruki, sprzęt stereo, pisma pornograficzne czy kawa. Najbardziej operatywni zajmują się przemytem alkoholu i papierosów pomiędzy różnymi portami. Ci, którzy robią to na dużą skalę, budują domy, jeżdżą zachodnimi autami i są częścią ówczesnej finansowej elity portowych miast, jak cinkciarze czy "mewki", czyli dewizowe prostytutki.

– W latach 70. i 80. na najbardziej dochodowe dla marynarzy linie żeglugowe trudno

się było dostać. Komisje na Wybrzeżu były wypełnione "marynarskim importem". To był wielki biznes – wspomina Krysztyna Pohl, emerytowana dziennikarka i autorka książek, zajmująca się branżą morską, która sama uczestniczyła w kilkunastu rejsach.

- Co mogło się wydarzyć na "Jeleniej Górze"?

- Trudno uwierzyć w przypadkowe wypadnięcie za burtę dwóch kapitanów statku, na którym działała "spółdzielnia pokładowa" - odpowiada Pohl.

Na "Jeleniej Górze" nie importowało się bowiem na własny użytek. Marynarze z czasów PRL organizują wielokrotne przerzuty tysięcy butelek whisky i brandy z Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich do Nigerii. Handlują też metalami kolorowymi, m.in. mosiądzem kradzionym w Szczecińskiej Stoczni Remontowej "Gryfia" przez jej pracowników i sprzedawanym "spółdzielni pokładowej".

Żona kapitana Zbigniewa Ł. zeznaje, że słyszała, iż załoga handlowała także mlekiem w proszku, którego część nie została przyjęta w Nigerii z powodu uszkodzenia kartonów (z dokumentów wynika, że takich kartonów było aż 4113). Aresztowany zostaje m.in. Janusz S. (w dniu zaginięcia kapitana zaprosił załogę na suto zakrapiane przyjęcie urodzinowe, kończył 25 lat). To on

jest obciążony najcięższymi zarzutami związanymi z organizacją przemytu i paserstwem.

- Pierwszy towar kupowali w żydowskich sklepach podczas postoju w służbie w Kanale Kilońskim - opowiada emerytowany kapitan Roman Nowaczyński. - Potem Antwerpia, Amsterdam, Dunkierka... W kolejnych portach, obracając na przykład papierosami, pomnażali pieniądze. A potem czekał ich podatkowy raj w Las Palmas na Kanarach. Za zarobione wcześniej pieniądze kupowali whisky i brandy, płacąc tylko kilkanaście dolarów za skrzynkę. Alkohol sprzedawali z wielkim zyskiem gangom w zachodnioafrykańskich portach.

Zdaniem kapitana Nowaczyńskiego podczas jednego rejsu członkowie "spółdzielni pokładowej" mogli zarobić nawet dwudziestokrotność swoich oficjalnych pensji.

- Po drugim zaginięciu plotkowano, że kapitanowie zginęli, bo coś odkryli. Kiedy na jaw wyszła skala przemytu na "Jeleniej Górze", wiele osób w to uwierzyło - mówił mi Jerzy Drzemczewski, który był wtedy redaktorem naczelnym zakładowego pisma Polskich Linii Oceanicznych "Namiary".

Śledczy rozpytują więc aresztowanych marynarzy, co się stało z kapitanami, ale żaden z nich nie zmienia swojej wersji. Nikt nic nie wie.

### Szukając kapitana za burtą nie włączyli reflektora

Proces w sprawie zniknięcia na oceanie drugiego dowódcy "Jeleniej Góry" Juliana K. rozpo-

*(Ciąg dalszy na stronie 24)*

*(Ciąg dalszy ze strony 23)*

czyna się 10 maja 1979 r. przed Izbą Morską w Gdyni. Przewodniczącym składu jest sędzia Andrzej Przybielski.

- Pamiętam, że w izbie okazało się, że poszukiwania kapitana w morzu były raczej pozorowane – mówi Robert, dawny oficer MO

Do tych słów pasuje akapit, który odnalazłem na stronie 21. w aktach sprawy. Wynika z niego, że "prowadząc przez całą noc poszukiwania kapitana Juliana K. w morzu", załoga w ogóle nie włącza reflektora.

- Dlaczego reflektor nie był włączony? Po co cofał się pan całą dobę, tracił ropę i czas, skoro nie włączył pan reflektora? – pyta sędzia pierwszego oficera.

- Cofałem się, żeby szukać człowieka przez wzmocnienie obserwacji - twierdzi chief. O reflektorze ani słowa.

- Czy po ciemku miał marynarz zauważyć, czy kapitan nie pływa za burtą? Czy nie wytrzymał pan wtedy jeszcze po tych urodzinach? – dociska sędzia Przybielski.

Chief nie potrafi tego wytłumaczyć. Wkrótce milicja i jemu przedstawia zarzuty udziału w przemyśle. Kiedy okazuje się, że większość marynarzy z "Jeleniej Góry" jest już w areszcie, sędzia Przybielski zawiesza proces. W uzasadnieniu pisze: "W sprawie ustalenia przyczyn zaginięcia Juliana K. prowadzone jest przez Prokuraturę Wojewódzką w Gdańsku śledztwo, którego wynik może mieć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy niniejszej".

Jednak 30 czerwca 1979 roku prokuratura umarza śledztwo w sprawie zniknięcia Juliana K. z powodu "braku możliwości ustalenia stanu faktycznego".

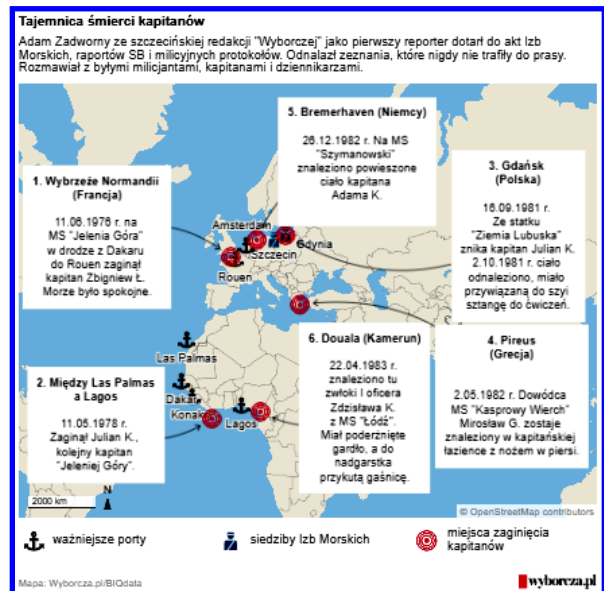
Natomiast śledztwo w sprawie wielkiego przemytu na "Jeleniej Górze" idzie sprawnie. Niektórzy marynarze przyznają się do szmuglu.

- Kiedy staliśmy w Lagos, udałem się do kabiny Janusza S. i powiedziałem, że są już Murzyni [czarnoskórzy mężczyźni byli członkami gangu odbierającego alkohol - red.]. Było ich dziesięciu – zeznaje jeden z nich. Do sądu szybko trafia akt oskarżenia.

Udało mi się dotrzeć do wyroków w tej sprawie. 7 grudnia 1979 roku Sąd Rejonowy w Gdańsku skazuje na kary więzienia i grzywny 27 osób, z których 15 było na pokładzie "Jeleniej Góry" w chwili zniknięcia kapitana Juliana K. Najsurowszą karę – trzy lata pozbawienia wolności - dostaje Janusz S., który obchodził na statku 25. urodziny.

Prowadzący sprawę milicjanci mają jednak

poczucie porażki.



### "Jacek": kapitan statku brał haracz od przemysłowców

Sprawę "Jeleniej Góry" pamięta Antoni Rojek, były oficer MO, a potem PRL-owskiego wywiadu, który z racji swoich obowiązków sporo wiedział o firmach żeglugowych, a w III RP jako wiceszef szczecińskiego Urzędu Ochrony Państwa walczył ze zorganizowaną przestępczością.

- Sporo się o zaginięciu kapitanów z "Jeleniej Góry" w służbach mówiło - wspomina. – Także o przemyśle narkotyków na pokładzie tego statku. Nie znam szczegółów, ale skoro śledztwo tak się potoczyło, to znaczy, że nie było dowodów i ludzi, którzy chcieliby mówić. Trzeba by poszukać w dokumentach operacyjnych, jeśli się jakieś zachowały.

Po wielu dniach studiowania akt Służby Bezpieczeństwa (SB) zteczki "Porty afrykańskie" wpadam na raport Tajnego Współpracownika (TW) o pseudonimie "Irys", działającego na "Jeleniej Górze". Ani słowa nie poświęca "spółdzielni pokładowej". Przed wypłynięciem w rejs, podczas którego zniknął drugi kapitan Julian L., opisuje jedynie trasę żeglugi i wspomina o podejrzanym Hiszpanie, który odwiedza ich statek w Las Palmas.

- To znaczy, że "Irys" sam był w "spółdzielni" - komentuje Rojek.

W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) nie znajduję żadnych dokumentów SB na temat zniknięcia dwóch kapitanów, którymi służby tak bardzo się interesowały. Najprawdopodobniej zostały zniszczone. Odnajduję jednak "teczkę" kapitana Juliana K. Może wydawać się bezwartościwo-

*(Ciąg dalszy na stronie 25)*

*(Ciąg dalszy ze strony 24)*

wa, bo są w niej prawie wyłącznie informacje na temat wydania mu książeczki żeglarskiej i opinie od armatora. Pomiędzy dokumentami znajduje jednak donos Tajnego Współpracownika o pseudonimie "Jacek", który pływał z Julianem K. na statku "Leonid Teliga". Tam też działała "spółdzielnia pokładowa" przemytników. 28 grudnia 1977 r. "Jacek" melduje SB, że kapitan K. pobiera od niej 5 procent haraczu.

Niektórzy uważają, że w przemyt na "Jeleniej Górze" mogli być zaangażowani ludzie powiązani ze służbami. Sporo pływało ich wtedy w PLO i Polskiej Żegludze Morskiej (PŻM).

- Na pewnym statku miałem marynarza, który w przeszłości był majorem Urzędu Bezpieczeństwa i drugiego, który kiedyś woził pocztę dyplomatyczną między naszymi afrykańskimi placówkami dyplomatycznymi, czyli był z wywiadu – opowiada kapitan Roman Nowaczyński. - Byli kierowani na statki przed emeryturą, aby się dorobić. Często ochmistrzowie byli ludźmi służb.

Antoni Rojek: - Wyłączając oficerów czy mechaników, którzy pracę na morzu zawdzięczali wykształceniu, na statki trafiali czasami dziwni ludzie, którzy mieli poparcie partii, SB czy kogoś w dyrekcji. Każdy chciał pływać, bo marynarze żyli w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jak szlachta.

### **Kapitana "Ziemi Lubelskiej" morze wyrzuciło ze sztangą u szyi**

Kiedy 1 grudnia 1980 r. Sąd Wojewódzki w Gdańsku utrzymuje w mocy wyrok pierwszej instancji na przemytników z "Jeleniej Góry", w Polsce od trzech miesięcy trwa karnawał "Solidarności".

We wrześniu 1981 r. komunistyczna władza ma już gotowy plan wprowadzenia stanu wojennego, radio wciąż puszcza piosenkę Perfectu "Nie płacz Ewka", a statek MS "Ziemia Lubelska", należący do Polskiej Żeglugi Morskiej, czeka na redzie, by wejść do gdańskiego portu.



• Masowiec "Ziemia Lubelska" pływał we flocie PŻM w latach 1971-1998 Fot. polsteam.com

16 września 1981 r. kapitan Władysław K. nie pojawia się w mesie oficerskiej na śniadaniu. Kiedy nie przychodzi na obiad, rozpoczynają się poszukiwania. Chief powiadamia armatora, a przedstawiciele PŻM - milicję. Funkcjonariusze wchodzą na pokład po zawinięciu statku do portu. W raporcie piszą, że kabina kapitana została przez kogoś bardzo dokładnie wysprzątana.

2 października 1981 r. przy jednym z pirsów Portu Północnego w Gdańsku doker zauważa wyrzucone na brzeg ciało. Patrol milicji szybko orientuje się, że to nie jest zwykły topielec. Mężczyzna ma przywiązaną do szyi ciężką sztangę do ćwiczeń. To zaginiony kapitan Władysław K.

Śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Gdańsku. Ustala, że sztangą pochodzi z siłowni na pokładzie "Ziemi Lubelskiej". Marynarze zeznają, że nie mają pojęcia, co się stało. Milicja zakłada zabójstwo, ale nie ma podejrzanych ani motywu. Śledztwo od początku jest prowadzone po partacku, milicjanci nie przesłuchują nawet wszystkich członków załogi. Nie łączą też sprawy kapitana z przemytnikami działającymi na statku.

Kiedy 13 grudnia 1981 roku w Polsce zostaje wprowadzony stan wojenny, śledztwo w sprawie śmierci kapitana "Ziemi Lubelskiej" zwalnia. Funkcjonariusze tłumaczą to "nawątem zajęć związanych z zabezpieczaniem bezpieczeństwa kraju". Wiosną 1982 r. prokuratura umarza sprawę "wobec niestwierdzenia czynu przestępczego". Chociaż wszystko wskazuje na zabójstwo, prokuratura uznaje, że nie można całkowicie wykluczyć samobójstwa. Powołuje się na opinię biegłego, który uznaje, iż "długość linki, sposób zamocowania jej na szyi oraz sztangę nie wykluczają możliwości zawiązania jej przez Władysława K."

Żona kapitana uważa jednak, że jej mąż został zamordowany i może to mieć związek z przemytem na statku. Nie daje za wygraną. Jej prawnik pisze zażalenie na postanowienie o umorzeniu śledztwa, ale 9 sierpnia 1982 r. Prokuratura Woje-



• MS "Kasprowy Wierch" na pełnym morzu. Statek pływał dla PŻM w latach 1974-1983 Fot. polsteam.com

*(Ciąg dalszy ze strony 25)*

wódzka w Gdańsku podtrzymuje wcześniejszą decyzję.

Organa ścigania wrócą jednak jeszcze do tej sprawy.

### **Nóż w piersi kapitana statku "Kasprowy Wierch"**

2 maja 1982 r. na redzie greckiego portu Pireus stoi statek PŻM MS "Kasprowy Wierch" z niepełną załogą.

Jest przeznaczony do sprzedaży, więc na pokładzie znajduje się tylko kilka osób, w tym steward. Jak co dzień zagląda do kabiny kapitana, żeby posprzątać. Kiedy puka i wchodzi do środka, w salonie nie ma dowódcy. Zagląda do łazienki. Mirosław G. leży na podłodze w kałuży krwi, a w jego piersi tkwi nóż.

Grecka policja przeprowadza oględziny i zabezpiecza ślady. Równoległe śledztwo podejmuje Prokuratura Rejonowa w Gdyni.

Grecy nie potrafią rozstrzygnąć, czy kapitan sam zabił się w nietypowy sposób, czy też było to morderstwo.

Przesłuchują pobieżnie członków załogi, którzy zeznają, że ostatnio kapitan dziwnie się zachowywał. I odkładają sprawę na półkę.

Prokuratura w Gdyni przez wiele miesięcy czeka na jakiegokolwiek materiały z greckiego śledztwa. Tymczasem statek zmienia właściciela, członkowie załogi przenoszą się na inne jednostki.

Marynarze i ich rodziny rozmawiają o tragedii na redzie Pireusu, o dowódcy "Ziemi Lubelskiej" wyłowionym w Gdańsku ze sztangą przywiązaną do szyi i o tajemniczych zniknięciach dwóch kapitanów "Jeleniej Góry".

### **"Śmierć kapitanów". Co wolno było napisać trójmiejskiej dziennikarce**

PRL-owska prasa jednak milczy. Jako pierwsza temat podejmuje Grażyna Murawska, dziennikarka trójmiejskiego tygodnika "Wybrzeże", która zajmuje się sprawami morskimi.

Kiedy wie już, że nada swojej serii artykułów wspólny tytuł "Śmierć kapitanów", 11 stycznia 1983 roku w trójmiejskich gazetach ukazuje się nekrolog: "W związku z tragicznym zgonem kapitana żeglugi wielkiej Adama K., który ostatnio dowodził statkiem "Szymanowski", wyrazy współczucia rodzinie zmarłego składają dyrekcja i pracownicy Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego SA Gdynia".

Murawska dowiaduje się, że wiszące na sznurze ciało kapitana Adama K. odnaleziono w jego kabinie 26 grudnia 1982 r. Statek MS

"Szymanowski" stoi wtedy w zachodnioniemieckim porcie Bremerhaven. Sprawą zajmuje się tamtejsza policja.

Dla Murawskiej to piąta tajemnicza śmierć kapitana, którą dodaje do swojej listy. Uznaje, że – poza dwoma przypadkami z "Jeleniej Góry" - te sprawy nie mogą się ze sobą wiązać, układają się jednak w tragiczną serię, jaka nigdy wcześniej nie miała w polskiej marynarce miejsca.

Dziennikarka "Wybrzeża" ustala, że kapitan "Szymanowskiego" przed świętami kontaktował się z armatorem, w Wigilię rozmawiał z żoną, a w Boże Narodzenie oglądał w mesie filmy. Dociera do jego bliskich i marynarzy, którzy nie wierzą w samobójstwo. Szykuje się, by napisać pierwszy artykuł z cyklu "Śmierć kapitanów".

PRL-owska cenzura nie lubi tajemnic i porażek organów ścigania, ale daje się przekonać, że w tej sprawie milczenie służy tylko plotkom. Pierwszy tekst Murawskiej ukazuje się w "Wybrzeżu" 6 lutego 1983 r. Pisze w nim, że po zniknięciu dwóch dowódców "Jeleniej Góry", prokuratury w Gdańsku i Szczecinie nie powiązały tych zdarzeń - nawet wtedy, gdy okazało się, że załoga uwikłana była w wielki przemyt. Wytyka też prokuraturze, że szybko umorzyła sprawę śmierci kapitana "Ziemi Lubelskiej", który znalazł się w morzu z przywiązaną do szyi sztangą i dokłada do tego przypadek dowódcy "Kasprowego Wierchu", odnalezionego z wbitym w pierś nożem.

Jej tekst budzi wielkie emocje nie tylko w marynarskich rodzinach. Redakcja "Wybrzeża" zostaje zasypana listami od ludzi, którzy mają własne teorie na ten temat.

*Redagowały Joanna Dzikowska,  
Paula Skalnicka*



• Dwóch zaginionych na morzu, trzeci wyłowiony ze sztangą przywiązaną do szyi, czwarty odnaleziony z wbitym w pierś nożem. Po negocjacjach z cenzurą, dziennikarka tygodnika "Wybrzeże" postanawia wreszcie to opisać. Studio Multimedialne Wybrzeż. Przy tworzeniu ilustracji wykorzystano technologię SI

## Kartki z pamiętnika nadkomisarz Policji (w stanie spoczynku) Danuty Leszczyńskiej (Niusi) - policjantki pionu operacyjnego



**NIUSIA:** Nadkomisarz Dyplomowany w st. spoczynku Danuta Leszczyńska, absolwent Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Ostatni Przydział służbowy: Wydział Kryminalny Komendy Wojewódzkiej Policji. Wcześniej Centralne Biuro Śledcze Komendy Głównej Policji oraz Biuro d/w z Przystępnością Zorganizowaną KGP. W latach 1985-1989: MSW.

**Swoją krótką historię z czasów dzieciństwa i młodości opisałam po to, abyście sobie uzmysłowali, że nieprawdą jest jakoby rodziny milicyjne opływały w tamtych latach w nie wiadomo w jakie luksusy i dostatki. Wiele rodzin resortowych żyło w o wiele gorszych warunkach niż rodziny, w których ojcowie pracowali w stoczni, w 7 elektrowni itd.**

*Danuta Leszczyńska*

**Rok 1997.** Mąż pełnił służbę w UOP, ale nie podobało mu się tam i postanowił wrócić do służby w Policji. Niestety musiał odbyć kurs podstawowy, mimo że w 1990 roku został pozytywnie zweryfikowany i wówczas zdecydował się na służbę w UOP będąc chorąży. Na stacjonarny kurs podstawowy został wysłany do Gdańska. Wśród słuchaczy tego kursu mój mąż był starszkiem. Zostałam sama z dwójką małych dzieci, ale moi przełożeni nie liczyli się z tym zupełnie. Mieli w głębokim poważaniu to, że jestem na pewien okres „samotną matką” z dwójką małych dzieci. Pamiętam styczeń 1997 r., to była chyba sobota lub niedziela. Zadzwonił do mnie mój kierownik i przekazał mi, że muszę natychmiast stawić się do służby, bo dokonano zabójstwa Białorusina Fiszmana. Szefa białoruskiej zorganizowanej grupy przestępczej działającej na terenie Szczecina. Tłumaczyłam kierownikowi, że nie mam z kim zostawić dzieci, bo ani moi rodzice, ani teściowie tego dnia nie mogą zająć się dziećmi. Żadna z ciotek

czy też kuzynek nie może również mnie wspomóc. Kierownika jednak to nie interesowało. Zadzwoiłam do kolegi ze swojej sekcji i zapytałam, czy ma jakiś pomysł na to, co mam zrobić z dziećmi. Najstarszy mój syn miał wówczas 8 lat, córka 7. Kolega przekazał mi, że zaraz dowiedzie mi kasetę video z fajną polską komedią. Będę mogła dzieci uspokoić i zostawić same na chwilę z tym filmem. Super. Faktycznie, Bolo do-wiózł mi tę kasetę, włożyliśmy ją do odtwarzacza video i pojechaliśmy do roboty. Zdażyłam jeszcze poprosić sąsiadkę mieszkającą obok, aby zajrzała od czasu do czasu do dzieci. Nie sprawdzałam, co to za komedia, a poza tym w tamtych latach nie oglądało się tak telewizji jak dzisiaj. Na kino nie mieliśmy czasu. Wróciłam do domu po kilku godzinach. Brzdące spały, a w video odtwarzał się film, który Bolo zostawił mi dla dzieci. Obejrzałam kawałek tego filmu i zamarłam. To był film „Nic śmiesznego” z Pazura i to już nie było dla mnie nic śmiesznego. Kolega zrobił w „cha” mnie i moje dzieci, ale tak naprawdę winna byłam ja. Zo-

stawić dzieci same w domu i zając się poszukiwaniem zabójcy Białorusina. Dzisiaj być może miałabym już na karku sąd rodzinny.

Brałam udział w kolejnej realizacji sprawy operacyjnej kolegów z Sekcji PG (przestępstwa gospodarcze). Mieliśmy pilnować transportu przemycanego z Niemiec do Polski spirytusu. Miała to być szybka akcja. Objęliśmy obserwacją przejście graniczne w Krajniku Dolnym. Czekaliśmy już ileś tam godzin, a ja zrobiłam się okropnie głodna. Wraz z kolegą poszliśmy do kiosku spożywczo-warzywnego. Poprosiłam o jednego ogórka kiszzonego i paczkę jakichś cukierków. Zrobiłam to zupełnie bezwiednie. Wróciliśmy do samochodu i kolega tak jakoś dziwnie się na mnie patrzy. W końcu zadał pytanie „Nuśka, a ty nie jesteś przy-padkiem w ciąży?...”. „Ja??? Chyba Pan Bóg Cię opuścił”. Oczekiwany transport z nielegalnym spirytusem w końcu nadjechał. Nie mogliśmy jednak zatrzymać cysterny, gdyż mielibyśmy tylko kierowcę i towar, a kolegom zależało na ustaleniu miejsca, w którym spirytus będzie rozlewany. Kontynuowaliśmy więc działania nadal. Dojechaliśmy do Kalisza i tam dowiedzieliśmy się, że przenocujemy w Ko-mendzie. Nie w hotelu, nie w jakichś koszarach, tylko w komendzie. Spaliśmy w ... pomieszczeniach dla zatrzymanych. Bez zapasowej bielizny, bez środków czystości. Rano dostajemy polecenie udać się do Częstochowy, gdyż cysterna tam zjechała na „metę”. Okazało się, że i tam musimy zostać na

*(Ciąg dalszy na stronie 28)*

*(Ciąg dalszy ze strony 27)*

noc lub nawet dwie. Nie zapewniono nam jednak znów miejsc do spania. Po drodze do Częstochowy zaopatrzyliśmy się w dodatkową bieliznę, ręczniki i szczoteczki do zębów. Oczywiście każdy za swoją kasę. Gdzie będziemy jednak spać? No cóż. Zaproponowano nam „pokoje” w Wydziale PZ. Tej nocy spaliśmy na podłodze pod biurkami i na biurkach. Na szczęście na kolejną noc zakwaterowano nas już na terenie ośrodka ZOMO. W końcu wyspaliśmy się w łóżkach. Zorganizowano nam wówczas uroczystą kolację, oczywiście na terenie ZOMO. Weszły wtedy dopiero w życie pierwsze telefony komórkowe... 090 .... Każdy z nas miał przy sobie oczywiście taki nowy nabytek. Pamiętam, że swoją pierwszą „komorę” kupiłam od znajomego, który sprowadzał je z Niemiec. CEGŁA. Podczas tej imprezki „zabawiliśmy się” z jednym z kolegów. Puszczaliśmy mu tzw. „strzałki”, a że był bardzo zmęczony nie jarzył, o co chodzi. W pewnym momencie, patrząc na wyświetlacz, kolega ten stwierdził, że dzwoniła do niego taka, a nie inna osoba (nie widział już dobrze)... Zadzwoił do niej i opieprzył ją za „puste” telefony. Radocha dla nas, jak mało. W drodze powrotnej z Częstochowy zrobiłam się tak głodna, jak wilk. W jakimś barze przydrożnym kolega kupił pizzę, jakąś taką rozmemłaną. Zapomniał jednak zabrać sztućców. Byłam tak głodna, że nie patrzyłam na nic, tylko pożerałam ją wykorzystując swoje palce. Nie zastanawiałam się skąd u mnie taki nagły przyptyw głodu i zagryzanie ogórków cukierkami. Nie wiedziałam, że sypiając w pomieszczeniu dla zatrzymanych i na podłodze w Częstochowie „śpi” ze mną jedna mała osóbką.

**Rok 1998.** Urodziłam trzecie dziecko, kolejny synek Michałek. Moja córka Zosia dosłownie „zwariowała” na jego punkcie. Była od Michała starsza o 8 lat. Od razu praktycznie zajmowała się nim Ona. Bardzo szybko nauczyła się przewijać braciszka, karmić go, a nawet kąpać. Michaś był taki malutki, że Zosia wozila go w swoim wózku dla lalek. Po urlopie macierzyńskim standardowo, bez wykorzystywania urlopu wychowawczego, wróciłam do służby. Nieznane jest mi pojęcie „urlop wychowawczy”, bo przy trójce dzieci nigdy z niego nie korzystałam. Nigdy też nie otrzymałam ani złotych tak zwanego rodzinnego. Michałka urodziłam w styczniu 1998 roku, a w maju już byłam w służbie.

Michaś, jak się okazało, był bardzo chory. Niepełnosprawny, gdyż w 6 tygo-dniu życia stwierdzono u niego wodogłowie. Załamalam się. Po wi-

zycie kontrolnej noworodka zostałam skierowana do doktor neurolog z powodu zbyt dużego rozmiaru główki w stosunku do ramion. Nie zapomnę nigdy słów dr neurolog po wykonaniu przez nią USG główki mojego maleńkiego synka. „Ojejku” ... Pytam się Pani doktor, co to znaczy, „ojejku”. Uzyskałam odpowiedź, że mój syn ma poszerzone komory mózgowie, ma wodogłowie i będę miała roślinkę w domu. Zamałam. Nie wierzyłam, nie rozumiałam, co ona do mnie powiedziała. Synek dostał skierowanie do szpitala. W drodze do domu po tej wizycie u neurologa dosłownie wyłam w samochodzie. Nie mogłam w to uwierzyć. Mąż, aby uspokoić starsze dzieci, zabrał je do Mac Donalda, a ja w samochodzie dosłownie wyłam. No cóż, tak sobie myślałam, rzucę służbę i zajmę się tylko Michałkiem. Z drugiej strony, jak my sobie poradzimy bez mojej pracy? Mój synek i wodogłowie? Nie, nie wierzę. Misiu trafił do szpitala przy ul. Unii Lubelskiej w Szczecinie. Moi przełożeni patrzyli wówczas na mnie z „przymkniętymi” oczami. Wiedzieli, że nic mnie nie powstrzyma przed spędzeniem każdej możliwej chwili z synkiem w szpitalu. A on biedulek leżał tam i każdego dnia przychodzili rano na wizyty studenci. Lekarka prowadząca wskazywała na mojego synka i kazała studentom określić, jaką chorobę u niego widzą. Nie byli w stanie tego określić, bo nie było jej po prostu widać. Byli wręcz zdumieni, gdy uzyskiwali komunikat, że to dziecko z wodogłowiem. Nie odróżniali wówczas wodogłowia obturacyjnego od wrodzonego. To było dla mnie straszne i żenujące. Wielu ludzi też tego nie odróżnia do dnia dzisiejszego. Wrodzone spowodowane jest najczęściej chorobami w życiu płodowym (toksoplazmowa, różyczka itd.), a obturacyjne - torbielami, guzami itd. Co mi pozostało do zrobienia jako matka? Na szczęście w 1998 roku działał już net, a my na szczęście mieliśmy komputer stacjonarny. Zaczęłam szukać w nim informacji o neurologach z Warszawy specjalizujących się wodogłowiu. Byłam w stanie sprzedać mieszkanie, samochód i cokolwiek innego, aby uratować moje dziecko. Nawet bez zgody męża. W końcu znalazłam numer telefonu do jedne-go z neurologów z Centrum Zdrowia Dziecka (CZD) w Aninie. Po kilku dniach udało mi się na ten numer dodzwonić. Okazało się, że telefon odebrała kobieta. Przekazała mi, że owszem, to jej mąż jest neurologiem dla dorosłych, ale to ona pracuje jako neurolog w Centrum Zdrowia Dziecka. Była szczerze zadziwiona moim telefonem. Okazało się, że to mieszkanie, w którym znajduje się telefon dopiero co odziedziczy-

*(Ciąg dalszy na stronie 29)*

*(Ciąg dalszy ze strony 28)*

ła po swojej babci i bardzo rzadko w nim przebywa. Stwierdziła, że mam niesamowite szczęście. Opisałam jej sytuację, wyniki badań Michała i opinię lekarzy w Szczecinie. Pani doktor wyznaczyła mi termin wizyty w CZD, ot tak, od ręki. Pojechaliśmy oboje z mężem wraz z Michasiem na tę wizytę. Pani doktor Jola zbadła moje dziecko, zapoznała się z wynikami badań i powiedziała, że tutaj nie jest potrzebny neurolog, a neurochirurg, że mam ogromne szczęście, bo akurat dzisiaj ma dyżur dr neurochirurg Sławomir Barszcz. Po kilkudziesięciu minutach dr S. Barszcz zszedł do nas, obejrzał mojego Misia i orzekł.... Dziecko natychmiast trafia na oddział neurochirurgii... .Tutaj potrzebna jest operacja. Wie-rzycie w cuda? Od tamtej pory wierzę. Dostać się do CZD graniczyło z cudem! A nam się udało. Bez łapówki, bez znajomości, ot tak z ulicy i od razu trafiliśmy do najlepszego neurochirurga dziecięcego. Doktor Sławomir Barszcz, to najlepszy neurochirurg dziecięcy w Polsce.

W CZD spędziłam z synkiem kilka tygodni. Jak się okazało miał torbiel tyl-nego dołu czaszki przy robaku mózdzka, która to uniemożliwiła przepływ płynu mózgowo-rdzeniowego, co powodowało wodogłowie. Michał przeszedł najpierw operację wentrikulostomii (udrożnienie przepływu pomiędzy komorami poprzez usunięcie torbieli), która nie przyniosła oczekiwanych efektów, a w ostateczności założono Mu zastawkę komorowo otrzewnową. Żyje z nią do dnia dzisiejszego. I to wszystko zawdzięczamy dwóm lekarzom. Pani doktor Joli - neurolog z CZD (żałuję, że nie pamiętam jej nazwiska) i dr Sławomirowi Barszczowi.

W jaki sposób wiąże się to wszystko z moją i męża służbą? W prosty sposób. W CZD musiałam mieszkać w hotelu, aby mieć prawie całodobowy kontakt z synkiem. W tym czasie mąż został z dwójką dzieci w Szczecinie. Finansowo byliśmy w ogromnym dole. Nie dość, że musiałam opłacać hotel i swoje wyżywienie, to jeszcze Michał wymagał innego rodzaju mleka, które musiałam kupować sama, gdyż CZD dysponował tylko „bebikiem”. Poza tym, mój mąż był w domu z dwójką naszych starszych dzieci i też musiał z czegoś żyć. Wtedy doświadczyliśmy czegoś niesamowitego. Koleżanki i koledzy z mojego i męża wydziałów złożyli się nam na mój pobyt w CZD. Złożyli się finansowo tak, że otrzymaliśmy dodatkowo całą jedną pensję! Kto potrafi tak się zmobilizować? Nasze koleżanki i koledzy z wydziałów oddawali również krew dla naszego synka, który miał bardzo wysoką anemię i cały czas miał przetaczaną krew.... Ponieważ ma

on nietypową grupę B RH- ... dostał ją od jednego kolegi... Włodka.... I tak to wyglądało. Pani doktor neurolog poradziła sobie z tą anemią Michasia bardzo prosto. Pewnego dnia za-wołała mnie do siebie i powiedziała „... w lodówkach znajdują się butelki z zupą gotowaną na mięsie. Ma Pani od dnia dzisiejszego raz dziennie karmić Michałka tą zupą...”. Zrobiłam wielkie oczy? Jak to, 10-tygodniowe dziecko ma mieć podawaną zupę mięsna? Doktor przytaknęła, a ja od tego dnia karmiłam Michasia tą zupą. Po tygodniu zrobiono mu kontrolne badanie krwi - po anemii ślad zniknął, a Michaś przybierał na wadze. Przez cały okres choroby mojego synka miałam również stały kontakt operacyjny ze swoimi OZI (osobowe źródła informacji). Nie mogłam z nimi zerwać kontaktów, gdyż odzyskanie ich nie byłoby możliwe. Zostaliby przejęci przez in-nych policjantów. Oczywiście uzyskiwane informacje na bieżąco przekazywałam swojemu kierownikowi. Ponadto, informacje od OZI pogłębiały moją wiedzę o grupach przestępczych.

Po tygodniach w CZD i powrocie do jako takiego zdrowia mojego synka wróciłam do służby. Ale co dalej? Misiek nie może iść do żłobka, a ja nie mogę iść na urlop wychowawczy. Mama i Teściowa pracują. Co robić? Dobrze, że miałam ciotki, koleżanki itd., bo inaczej nie wiem, co bym zrobiła. Jedna z koleżanek mojej ciotki została opiekunką Michała, a jednocześnie, nieświadomie moim kolejnym OZI. Sądziła, że kobieta w Policji to jedynie jakaś sekretarka, księgowa lub pracownica kadr. Nie wyprowadzałam jej z błędu. Mam wrażenie, że jej się wydawało, iż opowiada mi historie o ludziach, o których nie mam pojęcia... Jakże się myliła... To byli moi lub moich kolegów figuranci. Wróciłam do służby z nowym OZI. Bardzo wiele osób nie wie o tym, że jest dla policjanta Osobowym Źródłem Informacji najniższej kategorii i nie musi w tym celu podpisywać jakichkolwiek kwitów. Pierwsze zadanie, jakie otrzymałam po powrocie to ochrona kobiety, która będąc w 6-tym miesiącu ciąży została obłana kwasem przez nieznanego sprawcę. W SZÓSTYM miesiącu ciąży!!! Kobieta, która miała dość przestępstw popełnianych przez jej znajomych, członkini zorganizowanej grupy przestępczej i która zdecydowała się zeznawać. Wykształcona kobieta, mądra kobieta i do tego kobieta o złotym sercu. Jak można kobiecie w ciąży wyrządzić taką krzywdę??? Oblać ją kwasem tylko za to, że chciała żyć spokojnie??? Przyjęłam bez zastanowienia rolę pseudo „ochroniarza” tej kobiety. Po wyjściu ze szpitala kobieta ta urodziła ślicz-

*(Ciąg dalszy na stronie 30)*

*(Ciąg dalszy ze strony 29)*

nego synka, niestety, z lekkim porażeniem mózgowym. Gdybyście zobaczyli mnie i tę Panią, to pewnie uśmiełlibyście się ... ja... malutka, grubiuśka, a Anna wysoka, długowłosa, a do tego niesamowicie inteligentna. Zaprzyjaźniłam się z Nią, bo miałyśmy o czym rozmawiać, a poza tym również z tej przyczyny, że jej synek miał lekkie porażenie mózgo-  
we, a mój wodogłowie. Połączyły nas choroby naszych dzieci. Anna wysłuchiwała mojej historii związanej z leczeniem Michała podjęła natychmiastowe kroki zmierzające do tego, aby jej Olek również dostał się pod opiekę właściwych lekarzy specjalistów. Udało się jej. Gdybyście dzisiaj spojrzeli na naszych synów, nikt z Was nie uwierzyłby, że to dzieci, które urodziły się z pewnymi niepełnosprawnościami. Jeden zajmuje się prawie zawodowo tańcem typu break dance, a drugi - sportowiec, wojskowy, spadochroniarz... no może jeszcze nie spadochroniarz, ale skoki wojskowe spadochronowe zaliczył. Sprawców tego haniebnego czynu ob-lania Anny kwasem zatrzymano dopiero w kilka lat po moim odejściu na emeryturę. Działali na zlecenie byłej koleżanki Anny, która chciała się zemścić za zeznania Anny przeciwko niej. Zlecniodawczyni do dnia dzisiejszego jest poszukiwana przez Policję. Ukrywa się na terenie Niemiec.

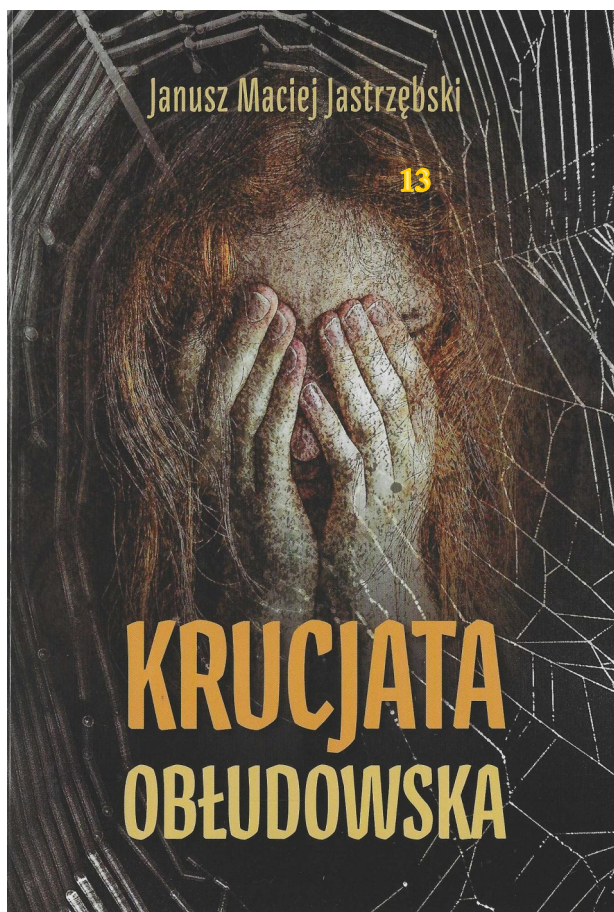
W tym okresie musiałam, zgodnie z poleceniem służbowym, uczestniczyć w każdej jednej rozprawie sądowej, podczas której odbywał się proces członków zorganizowanej grupy przestępczej kierowanej przez Marka Kruzela vel Medve-ska ps. Oczko. Na sali było 13 oskarżonych („Oczko”, „Duduś” - widuję go pod swoimi oknami do dzisiaj, „SIEKIERA”, Adam M., Kuba S-K, Wojciech J., Jacek „SLEPAK”, Sylwester Z. (O.), itd. Jacek G. itd., ich adwokaci no i oczywiście rodziny. Na sali wśród widzów dominowały żony i kobiety oskarżonych oraz dzienni-karze. Miałam przygotowaną legendę, że jestem dziennikarką „gazety policyjnej”. Pewnego dnia jeden z dziennikarzy „Głosu szczecińskiego” zapytał mnie o to, jaką redakcję reprezentuję. Odpowiedziałam zgodnie z ustaloną legendą, a on zadał mi pytanie, czy znam takiego i takiego dziennikarza tej gazety. Odpowiedziałam, że jestem dopiero od niedawna przyjęta do redakcji, więc nie znam tam jeszcze wszystkich. Od tej pory Kwiatkowski bacznie mi się przyglądał. Ostatecznie moja „legenda” padła przez jednego z oskarżonych Adama M. Sędzia ogłosił przerwę i wszyscy wychodziliśmy na korytarz. Zaczepił mnie słownie właśnie Adaś „powiedz wszystkim, kim jesteś... o niedobrze ... powiedz, że jesteś mo-

ją nową dziewczyną”.... Uff... Zacerwieniłam się. Nie zareagowałam na tę zaczepkę i spo-kojnie wyszłam z sali. Od tej pory żony i kochanki oskarżonych siadały w dalszej odległości ode mnie. Z Ada-siem spotkałam się kilka lat później. Będąc wraz ze znajomymi na dyskotecce, zauważyłam go. Miałam nadzieję, że on mnie nie pozna, ale pomyliłam się. Tym bardziej, że w lokalu tym zaczepił mnie inny były figurant. Brat „Goryla” (szef jednej ze zorganizowanych grup przestępczych działających wówczas w Szczecinie). Ze dwa lata wcześniej „Goryl” wraz z bratem przetrzymali nas przez kilka godzin pod ich mieszkaniem i dopiero wtedy, gdy spuścili do ubikacji wszystkie prochy, wpuścili nas do mieszkania. Wtedy nie mieliśmy podstaw do wejścia do ich mieszkania „razem z drzwiami”. Otóż ten brat „Goryla” podszedł do mnie i powiedział „...a to Pani była u nas na przeszukaniu. Mam pytanie, a gdyby nasz pies (pit bulterier) rzucił się na Was, zastrzelilibyście go?...”. Odpowiedziałam, że wszystko zależałoby od okoliczności. Tej rozmowie przysłuchiwał się właśnie Adaś. Po chwili on podszedł do mnie i z wielką radością ... uściskał mnie. Byłam ogromnie zaskoczona, ale cóż było robić. Adaś był starszy ode mnie o dobre 15 lub 20 lat. Tej nocy pogadaliśmy sobie, jak starzy znajomi. Najśmieszniejsze było to, że usiłował wskazywać mi dalsze kierunki „pracy ope-racyjnej”. Oj, takich historii było wiele.

Podczas jednej z dyskotek miałam innego rodzaju ciekawą sytuację. Jak się okazało, na tzw. bramce stał jeden z członków grupy przestępczej „Oczki” - OLO. Znałam go z dzielnicy Śródmieście, znałam bardzo dobrze prywatnie jego matkę. Jeden z klientów dyskoteki coś tam narozrabiał i doszło do takiej sytuacji, że OLO złapał tego gościa za kark.... Działo się to wszystko na wysokości mojego stolika, gdyż znajdował się przy schodach wejściowych na salę. I wytworzyła się oto taka sytuacja. Olo trzyma klienta za kark, czuć, że chce mu „przywalić”, ale ja siedzę naprzeciwko.

...Co sobie pomyślałam? Otóż pomyślałam „...Olo, przywal klientowi, będę mogła wezwać ekipę i zatrzymamy Ciebie”.... A co mógł sobie pomyśleć Olo?

Jak mu przywałę, to ta policjantka wezwie swoich kumpli i mnie zamkną”. Skończyło się, że Olo wraz z kumplami wyprowadził klienta na zewnątrz, ale na szczęście nie zrobili mu krzywdy. Olo jest do dnia dzisiejszego poszukiwany listem gończym za udział w zorganizowanej grupie przestępczej. Wiem, gdzie przebywa i wielokrotnie informowałam o tym swoich ówczesnych kolegów. Dzisiaj to już nie moja sprawa.



**W** mentalności drobnomieszczańskiej występuje między innymi potępienie dla związków dwóch osób, które dzieli znaczna różnica wieku, zwłaszcza jeżeli łączy je uczucie miłości. Dulszczyzna ma je wręcz za dewiację. Piętnuje, kontestuje, odmawiając ludziom prawa do bycia w szczęściu takim, jakie oni wybrali dla siebie, gdyż ona uzurpuje sobie prawo do stanowienia o ich losie.

Ale podłożem takich reakcji jest najczęściej zwykła ludzka zawiść.

Na sprawie fryzjerki i profesora, o której wspomniała Justyna, obyczajowa kołtuneria obłudowska żerowała tak długo, dopóki nie poddali się i na długi czas wyprowadzili się ze wsi.

Profesor Juliusz Maciejewicz, wykładowca na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego sprowadził się do Obłudowa z Warszawy po śmierci żony. Kupił położony kilometr od Obłudowa mały domek z pięćset metrową działką, gdzie mieszkał samotnie. Stąd, do czasu przejścia na emeryturę, dojeżdżał do pracy na uczelni.

Miał trójkę dzieci, dwóch synów i córkę. Wszyscy rozjechali się po Polsce. Najstarszy syn mieszkał w Szczecinie, drugi we Wrocławiu, a córka, najmłodsza z rodzeństwa, powędrowała za mężem do Krakowa. Wszyscy pracowali, więc mieli

rzadkie okazje do odwiedzania ojca, ale utrzymywali z nim częste kontakty telefoniczne.

Mól książkowy większość czasu spędzał nadal w towarzystwie książek, internetu... Odwiedzał Bibliotekę Uniwersytecką i Narodową, a w domu najchętniej od wczesnej wiosny do późnej jesieni prze-siadywał w niedużej altance stojącej w ogrodzie.

Niewysoki, siwy, w okularach, lekko przygarbiony od wieloletniego ślęczenia nad biurkiem, sprawiał przyjemne wrażenie, a że był kontaktowy i pogodny został zaakceptowany przez obłudowską społeczność i traktowano go życzliwie.

Do najbliższego grona jego znajomych należeli: emeryt Józef Chociński, kapitan WP w stanie spoczynku, Roman Olejnicki, kustoszka Gminnej Biblioteki Ilona Migacz, nauczyciel Lech Pokorski i doktor Krzynka.

Mieszkając w Obłudowie napisał o wsi dwie książki: o jej historii oraz o okolicznych walkach partyzanckich w czasie II wojny światowej.

Zajęty pracą, bez której - jak mówił - nie mógłby żyć, jeździł do tak zwanego centrum, gdzie mieściła się większość sklepów, apteka, siedziba gminy, tylko w miarę potrzeby, głównie w celu zrobienia zakupów lub załatwienia czegoś w Urzędzie Gminy, na pocztę...

Co stało za zdarzeniem, którego konsekwencjami przez długi czas żyli mieszkańcy Obłudowa, przede wszystkim jego konserwatywna część?... Przypadek?... Kaprys losu? Przeznaczenie?...

Pewnego dnia rano Juliusz Maciejewicz, widząc się w czasie po-rannego golenia w lustrze uznał, że jego włosy z tyłu głowy nadto urosły i niedługo przyjmą kształt plerezy. Starał się nigdy do tego nie dopuszczać. Od wczesnej młodości nosił krótkie włosy, na których widok, ilekroć wracał od fryzjera, jego matka miała taki sam komentarz: - *Wyglądasz jakbyś wypadł spod kosiarki.*

Odpowiadał trochę przekornie, a trochę z przekonania, że fryzura uwydatnia jego głowę bardzo zbliżoną do kształtu głowy Juliusza Cezara. Jeszcze w szkole średniej zaczął fascynować się starożytnym Rzymem i w dużej mierze ta pasja sprawiła, że po maturze studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie kontynuował tam pracę naukową.

W Obłudowie chodził się strzyc do Filipa Szwarca, męskiego fryzjera, który miał zakład przy ulicy Skrętnej.

*(Ciąg dalszy na stronie 32)*

*(Ciąg dalszy ze strony 31)*

Zaraz po śniadaniu poszedł zrobić porządek z fryzurą.

Na drzwiach wisiała kartka informująca, że Szwarz jest na urlopie i wróci dopiero za trzy tygodnie.

W Obłudowie były jeszcze dwa zakłady fryzjerskie. Jeden odda-lony o trzy ulice od Szwarca przy Wspólnej i drugi, na peryferiach, w którym świadczone także usługi kosmetyczne.

Właścicielką zakładu przy Wspólnej była 51-letnia Marianna Galińska. Przyjmowała głównie kobiety, ale jej klientami bywali także mężczyźni. Szczupła, średniego wzrostu o niebieskich oczach i długich włosach blond, które do pracy czesała zawsze w wyso-ki kok, miała w sobie dużo uroku i była przez obłudno wian darzona sympatią. Była rozwódką. W drugim roku małżeństwa poroniła z komplikacjami. Nie zdecydowała się na kolejne zajście w ciążę.

Gdy Juliusz wszedł do pomieszczenia, siedziała na fotelu i czytała książkę. Na widok klienta wstała, odłożyła książkę na ławę na któ-rej leżało dużo ilustrowanych pism dla kobiet i z miłym uśmiechem zaprosiła go na fotel.

Przechodząc obok ławy odruchowo kątem oka rzucił na książkę. Była to „Opowieść podręcznej” Margaret Atwood.

Wyjaśnił co ma zrobić z jego włosami i obserwował ją w lustrze, gdy zaczęła pracować nad jego głową.

Z radia stojącego na oknie dochodziły dźwięki „Walca kwiatów” z „Dziadka do orzechów” Piotra Czajkowskiego.

- Zdaje się, że oboje słuchamy tej samej rozgłośni.

- RMF Classic.

- Nie pomyliłem się.

- Lubię klasyczną muzykę, bardzo dobrze wpływa na mój nastrój.

- Ale chyba lektura „Opowieści Podręcznej” już tak dobrego wpły-wu na ten nastrój nie ma.

- I nie, i tak... Wie pan, jaw ogóle czytam dużo książek...

- Chwalebny wyjątek w naszym społeczeństwie. - Uśmiechnął się do lustra. Odpowiedziała mu również uśmiechem.

- Są dni, w których nie mam dużo klientów. Taka jest między innymi środa. Toteż nie marnuję czasu i w wolnych chwilach czytam.

- I jak pani odbiera Podręczną?

- Trochę przypomina mi dzisiejszą sytuację kobiet w naszym kraju. Wielu polityków nadal sta-

wia nas w ekstremalnej sytuacji. Mają nas przede wszystkim za reproduktorki...

- Jest pani mizoandrystką? - spytał pół żartem.

- A kto jest?

- Kobieta, która ma silne uprzedzenie do mężczyzny.

- Nie. Ale nie życzę sobie, by mnie traktowano jako stworzenie mniej wartościowe niż mężczyzna. A ci jaskinowcy nadal uważają, że Bóg im dał prawo sprawowania nad nami władzy.

- Jaskiniowcy, powiada pani. Czy mnie pani też do nich zalicza?

- Za mało wiem o panu. Wiem tylko, że jest pan profesorem, pisze pan książki... Ale o pana charakterze nie wiem prawie nic. I nie wiem, jaki jest pana stosunek do kobiet. Na pierwszy rzut oka nie robi pan złego wrażenia.

- Dziękuję. Daję pani słowo, że na drugi i trzeci rzut jestem taki sam. Nawet moi znajomi nazywają mnie Misiem Pocziwinką.

Zachichotała.

Pod koniec strzyżenia rozmawiali tak, jakby byli starymi znajomymi.

Zapłacił, podziękowali sobie wzajemnie. Był już przy drzwiach, gdy odwrócił się.

- W przyszłym tygodniu, właśnie w środę, mój kolega, profesor Badura ma Biblioteczki Wojewódzkiej odczyt o rzeczywistej pozycji kobiety w Polsce w dwudziestolecie międzywojennym. Może zechciałaby pani pójść?...

Spontanicznie, bez chwili zastanowienia odpowiedziała: - Chętnie!

Po chwili zreflektowała się..

- Temat jest bardzo interesujący, ale ja pracuję do osiemnastej. A o której jest wykład?

- O dziewiętnastej.

- To nie dam rady... Chyba żebym... Proszę o chwilę...

Sięgnęła po notes w którym zapisywała umówione spotkania z klientkami.

- W środę ostatnia jest pani Zdzisia. O siedemnastej... Gdybym ją poprosiła, by przyszła pół godziny wcześniej... to tak kwadrans przed szóstą mogłabym zamknąć zakład. Chyba w gminie za ten kwadrans mnie nie powieszają... Zdażylibyśmy?

- Tak. Zazwyczaj jadę do biblioteki pięćdziesiąt minut... Zdażymy. To co? Jesteśmy umówieni?

Obdarzyła go pogodnym uśmiechem.

- Tak.

- Przyjadę po panią za dwadzieścia szósta...

Dziękuję, że przyjęła pani zaproszenie. Miłego

*(Ciąg dalszy na stronie 33)*

*(Ciąg dalszy ze strony 32)*

dnia.

- A ja dziękuję za zaproszenie i też życzę miłego dnia.

### TRZY MIESIĄCE PÓŹNIEJ

Dorota Kumosowa wróciła ze sklepu mocno podekscytowana. Jeszcze nie zdążyła postawić na stole torby z zakupami, a już wołała męża znajdującego się na podwórzu.

- Tadeusz, chodź no tu szybko!

Tylko Kumosa wszedł do kuchni, krzyknęła:

- Ty wiesz co się stało?...

- A skąd mam wiedzieć?... Co Rokitę znowu złapali, jak jechał samochodem po pijanemu? A może wójta odwołali? O, to byłaby dobra wiadomość...

- Eeee tam... Czego ty się tego wójta ciągle czepiasz?... Marianna fizyjerka przeprowadziła się do tego starego profesora... Maciejewicza?... A to spryciarz!... Taki smakołyk połknął! Sam bym jej nie odmówił, zwłaszcza że w domu od dawna już nie mam tego, co on na pewno dostał od Marianny...

- Ach ty stary dziadygo, czego ci się zachciewa?! - rozogniła się Kumosowa. - W naszym wieku coś takiego?! Pan Bóg ci rozum odebrał! Ty bezwstydniku, erotomanie. Co ci po tym durnym łbie chodzi?

- Wspomnienia z naszych dobrych lat...

- Ale to jest dla młodych, oczywiście tych co żyją w małżeństwie. Pan Bóg w Księdze Rodzaju przykazał - Bądźcie płodni i rozmnażajcie się. Seks nigdy nie był dla mnie istotny, ale spełniałam to boskie przykazanie, jak należy. Mamy piątkę dzieci?!... Mamy. Ale teraz nie jestem płodna toteż nasze współzycie jest mi do niczego potrzebne...

- No właśnie! Tobie niepotrzebne... A seks w naszym wieku to naj-lepszy lek przeciw starzeniu się, wzmacnia kondycję, daje poczucie szczęścia, rozluźnia cały organizm...

- Co ty mi tu... Samo myślenie o nim stało się dla mnie grzeszne i nawet się z tego spowiadałam... Dopóki nie wytarłam tych myśli z mojej głowy... Poza tym, słyszałam, że właśnie abstynencja w naszym wieku jest potrzebna dla zachowania zdrowia. No i widzisz, od lat w zasadzie nie choruję...

- W zasadzie!... A choroba wieńcowa, nie mówiąc o mniejszych przypadłościach?... Gdybyś nie tkwiła godzinami przed tą twoją telewizją, która zupełnie cię obalamuciła, to poszerzyłabyś swoje spojrzenie na wiele spraw...

- Ty też siedzisz w swoim pokoju przed telewizorem na okrągło.

- Tak. Ale w odróżnieniu od ciebie, ja wciąż poszerzam swoje horyzonty... Oglądam głównie programy popularno-naukowe na różnych kanałach. I stąd też wiem, że mówisz bzdury twierdząc, że w naszym wieku nieuprawianie seksu jest korzystne dla zdrowia. Przeciwnie, jest bardzo niekorzystne. Bo seks także w naszym wieku wpływa na poprawę wydolności i wsparcie układu krążenia, wzmocnienie układu odpornościowego, poprawę jakości snu... i jeszcze na wiele usterek zdrowotnych występujących w naszym wieku. Profesorowi na pewno pójdzie na zdrowie!... Ale, że to on akurat wyrwał Mariannę!?... To rozsądna kobieta. Musiała w nim coś zobaczyć...

Wieść o tym, że Marianna Galińska związała się ze starszym od niej o 22 lata profesorem Maciejewiczem w okamgnieniu obiegła Obłudowo. Części mieszkańców w ogóle nie zemocjonowała, uznali, że to prywatna sprawa dwóch osób, i tylko ich... ale obłudowskie upiory nietolerancji i wsteczności natychmiast się obudziły. Bigoteria rozpoczęła nagonkę posługując się fałszywą plotką, szykanowaniem, upokarzaniem, słowną agresją.

Nie był to frontalny atak, jak później na Hannę Polanowską, ale mniejszego ciężaru szykany mają często taką samą moc rażenia, zwłaszcza jeśli są nacelowane na ludzi wrażliwych, uczuciowych, emocjonalnych...

- Słyszał pan?... - spytała Zenia Borowicz doktora Krzynkę, gdy tylko wszedł rano do gabinetu.

Czasownik „słyszeć” w czasie przeszłym i w różnych rodzajach był w tych dniach najczęściej używanym słowem w Obłudowie na powitanie.

- O czym? - spytał Krzynka zmieniając marynarkę na biały krótki kitel.

- O fryzjerce Mariannie i profesorze Maciejewiczu...

... Że są razem?... Nie tylko że słyszałem, ale byłem także z tej okazji na lampce szampana u nich w domu... Dwoje ludzi postanowiło być razem. Co w tym dziwnego?

- No, że on jest od niej starszy o dwadzieścia lat...

- I co z tego?... Prawdziwa miłość nie zna różnicy wieku, płci koloru skóry... Nie patrzy na cyfry w peselu. A u nich widzę prawdziwą miłość. Nawet Juliuszowi zazdroścę... Ty, Zenia, nie wiesz co to jest samotność. Masz chłopca, jest ci z nim dobrze... A ja z każdym dniem doświadczam

*(Ciąg dalszy na stronie 34)*

*(Ciąg dalszy ze strony 33)*

coraz bardziej jak ona boli. Chciałbym też być z kimś, chociażby po to, żeby zjeść razem kolację, obejrzeć film, nawet posprzeczać się a potem pogodzić... Ale jakoś mi nie wychodzi.

- Ja to rozumiem... ale dwadzieścia lat różnicy!!!

- Zdaje się, że ty lubisz oglądać filmy... To dowiedz się, że na przykład Indiana Jones jest starszy od swojej żony o dwadzieścia dwa lata, Michael Douglas o dwadzieścia pięć, Bruce Willis o dwadzieścia trzy... I jego żona, też aktorka jest przy nim, nawet w czasie, gdy on cierpi na nieuleczalną chorobę.. Marek Kondrat o trzydzieści osiem lat...

- No tak, ale to środowisko aktorskie, tam są inne obyczaje...

- Zenia, zdaje się, że mnie chcesz z samego rana wkurzyć. Co tu ma do rzeczy środowisko? Amantowi filmowemu wolno, a naukowcowi albo zwykłemu Kowalskiemu nie?!... Ci wszyscy, co tak wydziwiają, potępiają, kierują się niskimi pobudkami... Wiesz co powiedział Bertrand Russel... Wiesz w ogóle kto to był?

Asystentka otworzyła szeroko oczy i pokręciła przecząco głową.

- To teraz nie będę ci wyjaśniał, szkoda czasu. Powiem tylko, że był to filozof i laureat Nagrody Nobla... Otóż ten pan powiedział, że gdy-by ludzie pragnęli bardziej własnego szczęścia niż nieszczęścia innych, moglibyśmy niebawem mieć raj na ziemi... Niestety, wciąż do tego rajku bardzo daleko, a już w Obludowiel... Marzenie ściętej głowy!

Marianna siedziała nad kuflem piwa w „Pod lasem” w towarzystwie swoich przyjaciółek Kariny Herman i Zofii Soleckiej. Była sobota przed wieczorem. W gospodzie wszystkie stoliki były zajęte.

Przyjaciółki powoli sęczyły chmielowy napój i żarliwie dyskutowały.

- To nie jest facet dla ciebie - usiłowała przekonać Mariannę Zośka. - Wycofaj się póki czas... On jest dla ciebie za stary!

- Poprzedni był według ciebie akurat. I co z tego miałam?... Samotność w małżeństwie. Płytkość intelektualną partnera. Dręczenie psychiczne. Bronek myślał tylko o sobie. Nigdy nie miał dla mnie czasu. Ciągle był poza domem. Gdzie był?... Początkowo byłam zazdrosna, a później zobojeźniałam. Było mi wszystko jedno.

- Wiele kobiet ma to samo, ale się nie rozwodzi, a już na pewno nie wiąże się później z własnym dziadkiem - zaśmiała się Zofia.

Karina spojrzała na nią z niesmakiem.

- Co to miało być? Żart?... Zośka, ty jak coś pierdykniesz, to nie wiadomo czy się śmiać czy płakać? Jak byłaś panną to byłaś całkiem sensowna. A teraz ten twój Walduś coraz większą papkę z mózgu ci robi.

Zofia spochmumiała i zanurzyła usta w piwie.

- Powiedz mi jedno - Karina zwróciła się do Marianny. - Jest ci z nim dobrze?

- Całe życie pragnęłam rodzinnego ciepła. Wiesz, jacy byli moi rodzice. Dlatego jak tylko pojawiła się możliwość wyniosłam się z domu. I wpadłam z jednego sajonu w drugi... Dopiero teraz... Juliusz jest zupełnie inny. Ciepły, serdeczny, troszczy się o mnie... Do tej pory nie doznawałam tego, toteż czuję się - po raz pierwszy w życiu - naprawdę szczęśliwa.

- Na jaki czas? - spytała Zofia. - Facet pójdzie wachać kwiatki od spodu, a ty znowu zostaniesz sam na sam z samotnością, brakiem ciepła, i walką o codzienny byt. Lepiej się do dobrego nie przyzwyczajać, bo jak się skończy, to jeszcze bardziej boleśnie to odczujesz niż poprzednio.

- Nie mam zdrowia do tej kretynki - jęknęła Karina. - Kobieto, czy wszystko widzisz tylko w czarno-białych kolorach z naciskiem na czarno?!... Życie jest różnokolorowe.

- Nawet jakby przyszło nam przeżyć razem tylko kilka lat, to mimo wszystko poznam wreszcie, co to jest prawdziwe szczęście - odpowiedziała Marianna. - Ale mam nadzieję, że nie będzie tak jak ty kraczesz. Juliusz jest w bardzo dobrej kondycji umysłowej, i acz trochę skrzypi to i formę fizyczną ma całkiem, całkiem. A poza tym nie wiadomo co komu pisane. Może to ja odejdę pierwsza?... Ale pobędę szczęśliwa.

Nagle na całej sali dał się słyszeć donośny głos Mariusza Gąska, który przebił się przez szum rozmów. Gąsek siedział w towarzystwie dwóch kolegów w pobliżu baru, a ich stan wskazywał na to, że wypili już sporo alkoholu.

- Bo to rozumiecie było tak. Do hotelu pod miastem przyjechała na noc poślubną para młodych. Ona młodziutka, a on stary dziad pod osiemdziesiątkę. Zniknęli w apartamencie, a obsługa hotelu zaczęła robić zakłady, o której będą wzywali pogotowie do staruszka. A tu nic się nie dzieje przez całą noc. Dopiero następnego dnia przed południem otworzyły się drzwi i wytoczyła się z nich panna młoda. Odbijając się od ściany do ściany, doszła do schodów i stoczyła się z nich prosto pod recepcję. Hotelarze podnieśli ją i pytają:

*(Ciąg dalszy na stronie 35)*

*(Ciąg dalszy ze strony 34)*

- Proszę pani, co się stało!? A ona: - Kurwa, jak mówił, że oszczędzał całe życie, to myślałam, że to chodzi o pieniądze.

Większość obecnych na sali gruchnęła śmiechem.

- Chodźmy stąd - poprosiła Marianna podnosząc się gwałtownie od stołu. - Chodźmy natychmiast!

- Wy idźcie, a ja zapłacę - Karina podeszła do baru i uregulowała należność. Po czym powiedziała równie głośno jak Gąsek:

- Ja też Gąsek mam dla ciebie historyjkę. Gdy Bóg stworzył Ada-ma i Ewę, to powiedział im, że ma dla nich dwa prezenty. Pierwszy to sztuka sikania na stojąco. A Adam do wszystkiego rwał się pierwszy tak jak ty i też był taki jak ty kurdupel, o małych oczkach jak guziki i nieogolonej gębie...

Głośne parsknięcia śmiechu dopływające z różnych stron świadczyły, że Karina zadała mocny cios.

... I ten twój protoplasta zaczął się drzeć, że on chce sikanie na stojąco, a jak dostał ten prezent to od razu latał po całym rajku i obsikiwał co się dało. - kontynuowała Karina.

Wszyscy klienci gospody śmiali się już głośno patrząc w stronę nagle spochmurniałego Gąska. A Karina dochodziła do puenty.

... A co masz dla mnie Panie Boże? - spytała Ewa. - Mózg - odpowiedział Bóg spoglądając z niesmakiem na wciąż obsikującego krzaki Adama.

Wybuch śmiechu był jeszcze potężniejszy niż przy puencie Gąska, a kilka kobiet zaczęło kłaskać.

Karina wykrzywiła do Gąska twarz w grymasie pogardy i wyszła z lokalu.

-I po co ci to, panie Gąsek było? - spytała pani Fredzia. - Chciałeś się popisać, a oberwałeś! Wkurzyć panią Karinę to prawie tak jakbyś chciał wdać się w bójkę słowną z doktorem Krzynką. I proszę mi tu nie bluzgać...

- Dobra, dobra - burknął ponury Gąsek - niech się pani zajmie swoją robotą i poda nam trzy piwa... i jeszcze po setce.

Wredny dowcip Gąska zbiegł się w czasie, kiedy obłudowska kołtuneria zaczęła wielokierunkowe szykany Natalii i Juliusza przez nękanie, upokarzanie, zniesławianie. Nie były sterowane przez jakiś sztab czy jednego przywódcę. Nierzadko były spontaniczne, rodziły się w różnych głowach i były wcielane w czyn przez różne działające indywidualnie osoby. Ale w całości stanowiły bezwzględnie bezlitosną nagonkę, gromadne zaszczuwanie dwojga ludzi, których zachowanie nie mieściło się

w ciasnych umysłach konserwatywnej części mieszkańców Obłudowa.

Ni stąd ni zowąd pewna grupa osób z którymi zawsze przy spotkaniach Galińska wymieniała pozdrowienia przestała odpowiadać na jej dzień dobry. Niektóre klientki przeniosły się do salonu na peryferiach. I one też przestały poznawać Mariannę na ulicy.

Częste kontrole z Urzędu Gminy, czepianie się o byle co, nawet jeżeli otworzyła zakład 5 minut po czasie lub zamknęła 5 minut wcześniej, wiązały się z nakładaniem na nią wysokich kar porządkowych.

Marianna początkowo szła za radą Juliusza, by nie zwracać na to uwagi i okazywać zewnętrznie lekceważenie dla takich zachowań, ale mocno to przeżywała.

A kołtuneria aktywizowała swoje zadania. Karina Herman, która uważała, że dla człowieka nawet najbardziej bolesna prawda jest lepsza niż brak świadomości, co się wokół niego dzieje, powiedziała Mariannie, że powszechnie powielana jest teza, że poleciała na jego pieniądze, bo tylko tak można wytłumaczyć dlaczego zgodziła się spać ze staruchem.

- Nie przejmuj się - tłumaczyła Mariannie. - To najlepiej świadczy o mentalności tych co tak gadają. Według nich tylko dawanie za pieniądze ma sens.

Do oczerniania Marianny włączył się jej były mąż Bronisław. Opowiadał wszędzie, że była złą żoną, nie dbała o dom i o niego, a w swoim zakładzie miała schadzki z różnymi facetami i dlatego się z nią rozwiódł.

Była to wierutne kłamstwo. W Obłudowie powszechnie wiadano, że to Marianna wystąpiła o rozwód. Mimo to Bronisław, gdzie mógł uparcie je powtarzał.

Nękanie był również Maciejewicz.

Na jego samochodzie ktoś wymalował sprayem duży napis - Pedofil, a na parkanie jego posesji nieznanymi sprawcami zamieścili kilkanaście ordynarnych napisów.

Dyrektorka szkoły odwołała jego spotkanie z uczniami, na którym miał mówić dzieciom o historii ich wsi.

Najbardziej prostacki postępek miał miejsce ze strony władz gminnych. Rok wcześniej profesor obchodził jubileusz 55-lecia pracy naukowej. Jego uczelnia uhonorowała go konferencją naukową i wydała książkę o jego dorobku z laudacjami wielu znanych naukowców.

*(Ciąg dalszy na stronie 36)*

*(Ciąg dalszy ze strony 35)*

Jeden z egzemplarzy książki Maciejewicz podarował wójtowi, a drugi przekazał do Gminnej Biblioteki.

Wójt w porozumieniu z przewodniczącym Rady Ogorzałym uznał, że warto się chwalić takim obywatelem i postanowili nadać profesorowi tytuł honorowego obywatela Obludowa. Do tej pory tym tytułem był wyróżniony tylko poprzedni proboszcz tutejszej parafii ksiądz Bruszkowski, którego imieniem była też nazwana jedna z ulic wsi.

Przygotowania zmierzały już ku końcowi, ale gdy Maciejewicz związał się z Galińską władze gminy wycofały się z przedsięwzięcia.

W odróżnieniu od Marianny Juliusz tym się nie przejął. Od czasów studenckich, gdy rozsmakował się w dialogach i rozprawach rzymskich filozofa Seneki oraz Rozmyślaniach filozofa i cesarza Marka Aureliusza, stał się w dużej mierze stoikiem starającym się odcinać swoje emocje od zdarzeń zewnętrznych. Nie zawsze się to mu udawało, ale starał się jak mógł, dzieląc poglądy, że dzięki stoicyzmowi Seneka przetrwał najgorsze momenty swojego życia.

Pewnego dnia Marianna pojechała przed południem do sklepu i pocztę po przesyłkę z książkami dla Juliusza. Wróciła w złym nastroju, nie odzywała się i trząsała naczyniami w kuchni. Nie pytał jej co się stało. Czekał aż sama mu powie, co ją wyprowadziło z równowagi.

Stało się to przy kolacji.

- Juliuszu, pora dojrzała do tego by zastanowić się, jak mamy postępować dalej z tym, co się wokół nas dzieje?

- Mówiłem ci, zachowywać się tak, jakbyśmy w ogóle tego nie dostrzegali. W końcu się znużą...

Obawiam się, że nie. Nie chciałam ci wcześniej mówić, ale uznałam, że trzeba byś o tym wiedział. Dziś rano na poczcie zostałam zaatakowana przez tą co udziela prywatnych lekcji angielskiego...

- Przez panią Otylię? - zdumiony Maciejewicz pokręcił z niedowierzaniem głową.

- Ależ skąd! Pani Kowalik nigdy by sobie na coś takiego nie pozwoliła. Ta druga...

- Ta, o której Krzynka mówi wytapetowane pudło?

- Ona.

- Krzynka twierdzi, że jest to pudło wyładowane intrygami, podłością i zawiścią. Urodzona intrygantka i krętaczka.

- Nie chesała się u mnie, ale kilka klientek tak o niej mówiło.

Mira Furman, niska, dość korpulentna, tle-

niona blondynka o ondulowanych włosach przyciętych na wysokości małżowin usznych, miała wiele przywar o których trafnie mówił dentysta. Jak twierdzili ci, którzy bliżej ją znali, urodziła się z takim charakterem. Jej kolejni życiowi partnerzy, kiedy zorientowali się z jaką despotką, mistyfiką-torką i manipulatką mają do czynienia, uciekali od niej gdzie pieprz rośnie, zaś ona w swoście pojmowanej rekompensacie, knowaniami, plotkami, manipulacjami rozbijała związki swoich bliskich znajomych a nawet przyjaciółek, przekonanych o jej do nich oddaniu.

- I co ta Furman powiedziała?

- Stałam w dużej kolejce do okienka pocztowego, ona była kilka osób za mną. Rozmawiała z inną kobietą. Dopiero gdy to powiedziała, obejrzałam się i ją rozpoznałam...

--Ale co powiedziała?

- Mówiła niby do tej kobiety, ale te słowa powiedziała głośno i nie mam wątpliwości, że były pod moim adresem: Ja bym się wstydziła puszczać ze staruchem. I jeszcze mieszkać u niego! Chociaż mogliby się z tym nie afiszować, nie siać zgorzelenia... I dodała, że ona modli się za to, żeby tym ludziom... czyli na pewno nam... Bóg rozum przywrócił.

-.I co było dalej?

- Ta kobieta co z nią stała, powiedziała: - O to, to... Inni nie zareagowali. Z trudem dotrwałam do okienka, a kiedy wychodziłam i przechodziłam obok niej, tak na nią spojrzałam, że odruchowo się odsunęła, jakby obawiała się, że jej przywalę. A ja wtedy miałam chwilę błogostanu.

- Och ty moja wojowniczo! - Juliusz uniósł się, przechylił przez stół i pocałował Mariannę w czoło.

- O takich osobach jak ci, którzy nas teraz potępiają, nie tak dawno, bo około sześćdziesiąt lat temu, pisał amerykański psychiatra i gerontolog Robert Neil Butler. Wprowadził termin ageizm. Dotyczy postrzegania ludzi starszych przez pryzmat stereotypów i na ich podstawie wykluczanie tych ludzi z różnych sfer życia. Po angielsku nazywa się to eldderspeak czyli mowa dyskryminująca starsze osoby. Ale zakażone są nim nie tylko poszczególne ludzkie umysły; występują w wielu obszarach naszego życia, w systemie prawnym, w mediach, w opiece zdrowotnej...

- Moja babcia, po której odziedziczyłam wiele cech, na szczęście nie po matce, była całe życie bardzo aktywna. Toteż, jak mi kiedyś powiedziała, ogromnie ją bolało, kiedy już była po siedemdzie-

*(Ciąg dalszy na stronie 37)*

*(Ciąg dalszy ze strony 36)*

siątce i chciała jeszcze pracować społecznie, słyszała - pod piec i różaniec odmawiać!

- Ponadto ci wszyscy co nam to robią, i nie sądzę żeby tylko nam, żywią się zawiścią i nienawiścią do wszystkiego, co jest im obce, w tym także inne zachowania niż ich, inne poglądy... Co ciekawsze niektórzy z nich nienawidzą nawet sami siebie. W gruncie rzeczy to ludzie zakompleksieni, żyjący w poczuciu swojej małej wartości. To ich miał na myśli Pliniusz Młodszy mówiąc - Zazdrościć to uznać swoją niższość.

- To prawda, ale brak reakcji rozzuchwała. Mam dosyć życia ze świadomością ogryzanej ofiary. Nie chcę dalej żywić sobą ich fobii, urojeń, psychoz... My udajemy, że nic się nie dzieje, ale oni w swoich prymitywnych instynktach doskonale czują, że to co mi robią, boli mnie bardzo. A mój ból to ich przyjemność... Więc mówię - dość! Jak chcą sobie zrobić przyjemność niech się onanizują!

- O! - Juliusz otworzył szeroko oczy i zakłaskał. - Brawo. To mi się podoba. Powiedz, jakie widzisz rozwiązanie. Chcesz rozpocząć wojnę?

- Przeciwnie, chcę zejść z pola walki.

- Jak?

- Wyjechać z Obłudowa na dłuuuugo.

- Ależ to będzie przyznanie się do porażki!

- Będą triumfować!

- Niekoniecznie, zależy jak to się sprzeda.

Przemyślałam to dokładnie...

Uśmiechnęła się chytrze.

- Mówże wreszcie, wstrętny babiszonie, co wymyśliłaś?!

- Zawieszę działalność gospodarczą i rozpuszczymy wiadomość, że wyjechalśmy w długą podróż

dookoła świata. Jestem pewna, że ta nasza szczupnia będzie cierpieć z zazdrości! Niektórzy mogą nawet tego nie przeżyć!

Zniknął jej zły nastrój. Zachichotała.

Obcałował jej dłoń.

- Marianko, naprawdę jestem pełen podziwu. Ja bym tego nie wymyślił.

- Jest tylko jeden szkopuł. Nie mam pomysłu, gdzie by się wy-nieść. Różne warianty przychodzą mi do głowy, ale po przemyśleniu widzę trudności.

- Ja wiem co możemy zrobić... Na kilka tygodni pojedziemy do mojej córki do Krakowa. Od dawna nas zaprasza. A za dwa miesiące kończy się umowa najmu mojego warszawskiego mieszkania. Nie przedłużę umowy i tam sobie uwijemy gniazdko do czasu, dopóki nie będziemy chcieli tu wrócić... I wiem też kto zostanie siewcą dobrej nowiny o naszej podróży...

- Krzyńka!

- Oczywiście. I zrobi to z właściwą sobie precyzją. A ile będzie miał przy tym uciechy!... Pani Marianno, co by pani powiedziała na małą whisky?...

- Należy mi się! - zadarła dumnie nos.

Pokręcił głową z udawaną dezaprobatą

- Był taki ateński filozof, stoik, Chryzyp. I on powiedział, że pycha rozsadza człowieka bardziej niż pożywienie... Kochanie nie jedz już dalej kolacji.

Wrócili półtora roku później. Po kilku tygodniach Obłudowo zaczęło żyć napaścią na nauczycielkę Polanowską, a po kolejnych kilku tygodniach szczupnia obłudowska rozpoczęła przeciw niej krucjatę.

---

## JĘZYKOWY MISZMASZ

**P**rzez stulecia język ojczysty był dla Polaków sacrum, jednym z najważniejszych elementów patriotyzmu, co nie znaczy, że podchodzili do niego dogmatycznie, ortodoksyjnie. Rozwijali go, przystosowywali do zmian społecznych, obyczajowych, pojawiały się w nim rusycyzmy, germanizmy, anglicyzmy, galicyzmy, łacynizmy... Ale „...zmy” były tylko uzupełnieniem.

A co mamy teraz?... Polską wieżę Babel z międzynarodowym bełkotem językowym, zwłaszcza z angielszczyzną. To dobrze jak ludzie znają obce języki, to źle, gdy usiłują być oryginalni i do języka ojczystego co rusz wplatają obce słowa, chociaż jest wiele polskich słów, których mogliby użyć, jeszcze gorzej, gdy je wplatają, niezbyt dobrze znając ich właściwe znaczenie.

Politykom się nie dziwię, bo oni żadną brednią już nie są w stanie mnie zadziwić, ale gdy słyszę np. dziennikarzy, którzy mówią taką słowną mieszaniną, często, by w ich mniemaniu błysnąć, nie bacząc, że wśród ich odbiorców jest wielu ludzi, nie znających języka angielskiego, a francuski, niemiecki, rosyjski... albo nie znających żadnego obcego języka i nie wiedzą, co redaktor chciał powiedzieć, to profesjonalizm takich dziennikarzy jest o kant d... potłuc!

Swego czasu napisałem wiersz o tych językowych nowościach, który wciąż jest aktualny.

*(Ciąg dalszy na stronie 38)*

## **OSTOJA**

Wśród przemian ustrojowych i reform bez liku,  
Najwięcej jest nowości w ojczystym języku.

Do gospody na piwo iść już nie wypada.  
Żona pyta: - Gdzie idziesz?...Mąż jej odpowiada:  
- Do pabu, majn ferst lejdy, schłodzić się browarem,  
A, żeby było szybciej, to pojedę karrem.  
- O, sorry! – mówi baba – lecz nie pij long drinku,  
Bo przedwcześnie dostajesz... tego...no... pettingu.  
- Siur – małżonek zamorską wręcz tryska kulturą.  
- Czyj? – pyta połowica . Pod jej koafiurą  
Różnych lubieżnych myśli krzyżują się drogi.  
- Wróćę, casting ci zrobię, tylko umyj nogi.  
I żadną loter koloń nie perfumuj body!

Rzadko kto się opiera dyktatowi mody  
Na siurowszczyznę, thanks i inne gudlaki.  
Dziś młodzi w busz chadzają, nie, jak dawniej,  
w krzaki.

Polak wódki nie pije, on tylko drinkuje.  
Nie gardłuje na wiecach, ale mittinguje.  
Kupuje głównie w szopie lub w supermarkecie.  
Uczucia swe głębokie wyznaje kobiecie  
Nie w staropolskie wianki, tylko w Walentynki.  
Nawet wtedy, gdy skok w bok robi na dziewczynki,  
To są to bjuity girlsy, a nie przasne dziwki.

A biedak, gdy obierki smaży a la frytki,  
Nie obiad, ale właśnie lancz przygotowuje.  
Twej chałupy bodygard, a nie cieć pilnuje.  
Szeft twój już cię nie tłamsi i nie leci w ciula  
Lecz cię banguje świntuch, bezwstydnie, na fulla.  
Na prywatki nie chodzisz, bujasz się na dżampy,  
Gdzie podrywasz girlfriends, obściskujesz wampy

Profesji stręczyciela przeminęła pora,  
On teraz biznesmenem z tytułem sponsora.  
Bacz, byś na posłach złego nie sprawił filingu,  
Bo ci zaraz ochoczo zajrzą do bilingu,  
Wtargną ci aż w głąb jelit, podejrzeniem skażą,  
Będziesz z parszywym fejssem, a nie z czystą twarzą.  
Cziplajna teraz gulgasz, zerwałeś z jabołem.  
Po nim, gdy ktoś cię wkurzy, przygrzejesz  
bejsbołem.

Nie złotowa lecz drajwer wiezie cię taksówką.  
Nie patrzysz ale lukasz. Baksy są gotówką,  
Albo kesz. Spicz wygłaszasz, a nie smuty trujesz.  
I kiedyś full ded będziesz, a nie wykitujesz.

Nawet poseł do posta w bojowym zapale,  
Nie powie wprost, po ludzku: - Spadaj głupi wale!  
Tylko ryczy z mównicy, ile w piersiach tchu:  
- Szanowny panie pośle, ja pana fak ju!

Lecz jest cień optymizmu w tej tragicznej story:  
Polski zbój, gdy w łeb wali, nie mówi: Ajmsory,  
Tylko ci pochodzenie wywiedzie od maci,  
Gdy każe się rozebrać aż do samych gaci.  
I staropolskim mianem pędzelka cię ochrzci.  
Tak zbój się stał jedyną ostoją polskości.  
W przypisach wyjaśnienie: co to za pędzelek?  
Wspomniał o nim Mickiewicz w wiekopomnym dziele,

\* \* \*

Gdy opisał Sędziego pas słucki, pas lity,  
Przy którym świecą gęsto KUTASY, jak kity.

**(20+) Facebook**

*25 kwiecień 2026 r. Janusz Maciej Jastrzębski*

### **Wiosna**

Za szybą rosi słowa  
gałęzi świerka  
deszcz  
słonecznym poblaskiem  
wczytują się w krajobraz  
pobliskiego szpitala  
gdzie chorym  
podają zdrowie  
lekarz pielęgniarki  
pokazuje niebo w kolorach pokory  
miłosierdzia wpatrzeni w okno  
gdzie za rzeką  
w samosiejkach brzoź  
świerszcze rozpoczęły  
romantyczne rozmyślenia  
wieczorem  
ale już tego lata

*Jerzy Sałata 2.11.2022*



## Szanowni Państwo!

Kontynuujemy- cz. 2 (za zgodą autora) przedruk książki „Trzecia Wojna Światowa” Andy Collinsa czyli skrywającego się pod tym pseudonimem **Andrzeja Sieradzkiego** z którego „13. Jeźdźcami Apokalipsy” zapoznawaliśmy Państwa w poprzednich wydaniach OBI. Przedruk oczywiście za zgodą jej autora.

Książka wydana wcześniej (2002) niż wojna na Ukrainie nabrała charakteru totalnego zniszczenia państwa przez Rosjan, kiedy podobna, choć bardziej tragiczne jest wymazanie z mapy Bliskiego Wschodu tzw. Strefy Gazy przez Izrael, łącznie z Palestyńczykami sugeruje wprost, że tytułowa „III Wojna Światowa” nie jest wyłącznym snieniem jaśnowidzących.

Jerzy K. Kowalewicz

## PS. **Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia**

**Andrzej Józef Sieradzki**, pseudonimy literackie: *Andy Collins*, *Amanda Taylor*, *Jennifer O'Hara*, *Andrzej Staniecki* (ur. 2 kwietnia 1945 w *Ostrowi Mazowieckiej*) – polski futurolog, poeta, prozaik i publicysta. Autor stu kilkudziesięciu książek i ok. 1500 publikacji prasowych. Ukończył studia prawnicze i dziennikarskie na *Uniwersytecie Warszawskim*.

### Rozdział siedemnasty JAKI BĘDZIE ŚWIAT PO III WOJNIE ŚWIATOWEJ

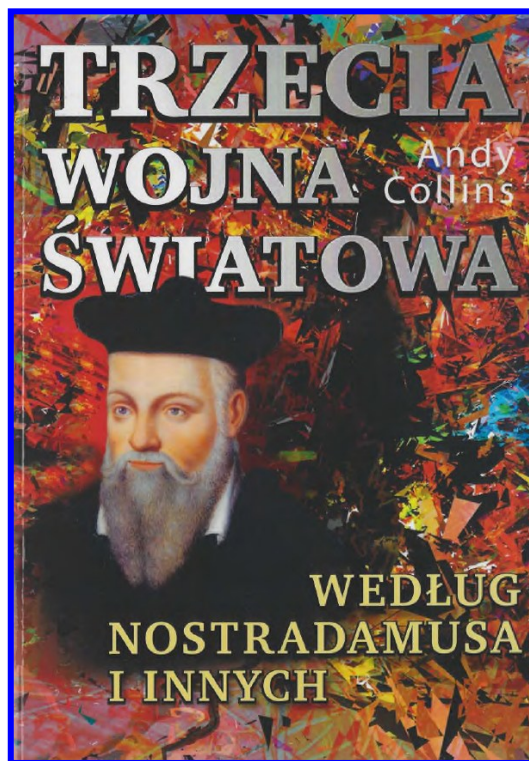
Poniższe prognozy opracowano na podstawie badań prof. Arteuzy Centuriona i analiz własnych autora.

Z historii cywilizacji wiemy, że nawet najpotężniejsze państwa świata, nawet największe potęgi militarne miały swój początek i koniec. To nic niezwykłego, gdyż wszystko na świecie jest przemijające lub ulotne. Pamiętamy jednak, że życie i świat nie znoszą pustki. Jedne cywilizacje upadają, a na ich gruzach powstają nowe, niekiedy nawet jeszcze potężniejsze. Nostradamus wyraźnie mówi, że np. Rosja zginie całkowicie i nie tylko przestanie być mocarstwem, ale w ogóle przestanie istnieć jako państwo.

A. Centurion uważa, że w Europie do grona wielkich mocarstw będzie można zaliczyć z pewnością Francję i Polskę, a w Azji Chiny oraz Indie, w Ameryce Południowej Brazylię, a w niedalekiej przyszłości także Kolumbię i Meksyk. USA przestaną być supermocarstwem, a będą tylko mocarstwem regionalnym.

### Zmiany klimatyczne i geograficzne

Siły przyrody spowodują na Ziemi znaczne zmiany klimatyczne i geograficzne, m.in. Skandynawia stanie się wyspą a niektóre wyspy, zwłaszcza pochodzenia wulkanicznego, znikną w oceanie, z



kolei wynurzą się inne, dotychczas nieznanne. Podobnie będzie też z jeziorami i rzekami, a niektóre z rzek nawet zmienią swój bieg. Jak podaje Nostradamus, wiele map geograficznych zostanie zdezaktualizowanych i trzeba je będzie tworzyć na nowo.

Innym nieznanym dotąd problemem dla ludzkości ocalałej z pożogi wojennej będzie groźne dla ludzi i zwierząt promieniowanie jądrowe będące skutkiem ubocznym używania przez obie walczące strony arsenału jądrowego. Mistrz z Salon pociesza jednak przyszłych mieszkańców Ziemi, że naukowcy znajdą na to skuteczny sposób w postaci oprysków z samolotów. Oto stosowny Sześciowiersz (tłum. wg A. Centuriona):

**Po płomiennych wybuchach grzybów  
nad skażone obszary z wielkim wiatrakiem  
nadlecą ryczące żelazne ptaki,  
rozsypią biały pył, który niebawem  
odrodzi powietrze, wody i ziemię  
dla tych, co pragną ją uprawiać i przetrwać.**

Duże zmiany zajdą także w rolnictwie. Jedne z dotychczasowych obszarów upraw zanikną a powstaną nowe. Ciekawostką będzie to, że pustynia Sahara się zazieleni (podobno w dalekiej przeszłości też była zielona), tak jak kiedyś zielona stanie się Grenlandia. Sama jej nazwa znaczy Zielony Łąd.

Świat stosunkowo szybko otrząśnie z takiej hekatombi, jaką ma być III wojna światowa. Już pod koniec XXI wieku nastąpi niespotykany dotąd rozwój cywilizacyjny i technologiczny. Przyczyni się on do rozpoczęcia nowej ery podboju Kosmosu. Zaznaczy się też stopniowy proces zanikania obecnych państw narodowych. Mniejsze państwa będą łączyć się w większe organizmy gospodarcze, kul-

(Ciąg dalszy na stronie 40)

(Ciąg dalszy ze strony 39)

turalne i polityczne, a pod koniec XXIV w. państwa narodowe mają zaniknąć całkowicie.

### **Religia po III wojnie światowej**

**W**raz ze zmianą państwowości, ustanowieniem rządu światowego, jednolitej waluty (wirtualnej), powszechnej czipizacji (wprowadzenie pod skórę czipu, co będzie m.in. umożliwiać identyfikację danej osoby i płacenie rachunków) zmiany nastąpią też w religii. Będzie co prawda obowiązywać religia chrześcijańska, ale zajdą w niej spore zmiany w porównaniu do tej sprzed wojny.

Według A. Centuriona i A. Collinsa, będzie to religia, która uzna, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem świata i przyjmie krzyż jako swój główny znak, ale drugim znakiem będzie żydowska menora (świecznik siedmioramienny). Krzyż będzie symbolem Chrystusa i Nowego Testamentu, a menora symbolem Jahwe i Starego Testamentu.

Nostradamus ujawnia dalsze szczegóły przyszłego Kościoła. Przede wszystkim będzie nosił nazwę Kościół rzymskokatolicki lub Kościół katolicki albo Zjednoczony Apostolski Kościół Jezusa Chrystusa.

Według Nostradamusa, początkowo będą wybierani tzw. papieże awiniońscy, ale gdzieś w sto lat później ta funkcja ma być w ogóle zlikwidowana. Tych papieży ma być jeszcze 13 i prócz pierwszego, którego mianuje Henryk Szczęśliwy, następni będą wybierani najprawdopodobniej na 5-letnie kadencje przez arcykapłanów - nominatów. Funkcja kardynalska ma być po śmierci pierwszego papieża awiniońskiego (przyjaciela Henryka V Szczęśliwego) - w ogóle zniesiona. Spośród tych 13 papieży awiniońskich w trzech przypadkach mają nim być kobiety. Nie będzie w tym nic dziwnego, gdyż już wcześniej kobiety zostaną oficjalnie dopuszczone do sprawowania funkcji kapłańskich.

Odbudowywane lub wznoszone nowe kościoły będą bardzo skromne zarówno w samej swojej architekturze, jak i wewnątrz.

Trudno nie zauważyć, że po tej straszliwej wojnie religia chrześcijańska będzie przypominać mniej katolicką a bardziej ewangelicką, m.in. msze św. będą wyglądać inaczej niż obecnie.

Z pewnością wystrój kościołów, szat liturgicznych a i samej liturgii będzie o wiele skromniejszy niż obecnie. Widoczny też będzie brak świętych obrazów i wszelkich ozdób. Dziwić też mogą nagie krzyże (bez wizerunku Chrystusa).

Kapłani będą wybierani przez parafian na pięcioletnie kadencje. Kandydaci na kapłanów będą musieli mieć ukończone studia teologiczne zakończone egzaminem i promocją (dopuszczeniem do odprawiania mszy św.).

Najprawdopodobniej reformie ulegnie też i Pismo Święte. Polegać to będzie na tym, że niektóre dotychczas obowiązujące Księgi zostaną wyłączone z Biblii, a niektóre nowe ją uzupełnią. Szaty liturgiczne kapłanów będą bardzo skromne, tak jak u pierwszych chrześcijan. Ta skromność szat liturgicznych będzie dotyczyć także biskupów.

Oprócz 12 pierwszych Apostołów Chrystusa zostaną unieważnione wszystkie kanonizacje i be-

atyfikacje.

Hasło: „Wracamy do skromnej wiary pierwszych chrześcijan” oraz nowe hasło: „Chrześcijaństwo łączy wszystkie religie” - to będą dwa naczelną hasła nowego chrześcijaństwa.

Po III wojnie pozostanie jeden tylko zakon, a mianowicie: Zakon Braci Mniejszych (kapucynów), z którego będzie się wywodził nowy pierwszy papież awinioński.

Wszystkie pozostałe zakony męskie i żeńskie zostaną zlikwidowane, a gdzieś 100 lat po III wojnie ten sam los spotka również i Zakon Braci Mniejszych.

Z sakramentów świętych pozostanie najprawdopodobniej tylko jeden, to jest chrzest, który będzie udzielany dopiero po osiągnięciu pełnoletności i to bez udziału tzw. rodziców chrzestnych.

Ze wszystkich świąt religijnych pozostaną tylko dwa: Wielkanoc i Boże Narodzenie. Inne święta zostaną zlikwidowane.

Jak widzimy, zmiany mają być więc przełomowe i dogłębne. Właściwie oprócz wiary w Jezusa Chrystusa ta nowa religia - jak pisze Nostradamus i inni - będzie prawie całkiem inna niż obecne chrześcijańskie wyznania. Na przykład mają być wykorzenione wszystkie „pogańskie tradycje świąteczne z dotychczasowych Kościołów chrześcijańskich”, a także kult świętych obrazów.

Zostaną zlikwidowane też: spowiedź „uszna”, hierarchia kościelna, klasztory itd.

Ciała zmarłych będą obowiązkowo poddawane kremacji, a cmentarze w obecnej postaci (z nagrobkami) zostaną zlikwidowane.

Małżeństwo przestanie być sakramentem tak jak w obecnym kościele rzymskokatolickim, a pozostanie tylko związkiem urzędowym.

Po III wojnie światowej będzie całkowity zakaz aborcji i eutanazji na całym świecie, zakazany zarówno przez religię jak i prawo państwowe. Zapewne w szpitalach sporadyczne przypadki będą mieć miejsce, ale tylko w sytuacji ratowania życia matki.

### **Watykan**

**P**o najeździe wojsk muzułmańskich na Rzym i Watykan podczas III wojny światowej Państwo Kościelne przestanie istnieć. Bazylika świętego Piotra w Rzymie zostanie przerobiona na meczet. Przez prawie pół wieku od zakończenia wojny nie będzie odbudowana, gdyż przestanie być siedzibą papieża i stolicą Kościoła. Nową siedzibą papieża zostanie Awinion. Watykan, jako państwo kościelne, już nigdy się nie odrodzi, a i Rzym spadnie do rangi miasta prowincjonalnego, tak jak to już miało miejsce po najeździe Wandalów w 476 roku.

Nie zachowa się też i państwo włoskie. Zostanie przyłączone do Francji V Henryka Szczęśliwego. Włochy nigdy już, tak jak i np. Hiszpania, nie staną się niepodległym państwem. Taki sam los spotka też wiele innych państw Europy i świata.

### **Żydzi**

Samoistnie nasuwa się pytanie: A co z Żydami? Jak podaje A. Centurion, Żydzi przyjmą chrześcijaństwo i uznają po dwudziestu wiekach Jezusa Chrystusa za Mesjasza.

Natomiast w Jerozolimie, na gruzach obecnego meczetu na Wzgórzu Świątynnym, powstanie wielka świątynia nowego chrześcijaństwa i Żydzi przed nią ustawią obok siebie wielki nagi krzyż i wielką menorę jako jedność Starego i Nowego Testamentu.

Tam również będzie się znajdowała (jak pisze Nostradamus) odnaleziona biblijna Arka Przymierza. Ale nawet bez Arki świątynia jerozolimska i tak będzie najważniejszą świątynią chrześcijańską na świecie.

## OSTATNIE POŻEGNANIE komisarza w stanie spoczynku HENRYKA MEGGERA

W dniu 14 marca na cmentarzu parafialnym w Gdańsku–Nowym Porcie odbyła się uroczystość pogrzebowa komisarza w stanie spoczynku Henryka Meggera, wieloletniego członka sopockiego Koła SEiRP. Kolega Henryk odszedł 9 marca, po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 85 lat.

W ceremonii uczestniczyli emeryci – członkowie naszego Koła, którzy towarzyszyli Zmarłemu w Jego ostatniej drodze, oddając hołd człowiekowi życzliwemu, zaangażowanemu i przez lata związanemu ze środowiskiem policyjnych emerytów i rencistów.

Śmierć kol. Henryka Meggera jest dla nas bolesną stratą. W pamięci pozostanie jako osoba pogodna, koleżeńska i oddana wspólnym sprawom.

**Cześć Jego Pamięci!!!**



*Tekst: Jarosław Fikus. Zdjęcie: Andrzej Kurszewski*

## **OSTATNIE POŻEGNANIE** sierżanta w stanie spoczynku **MIECZYŚŁAWA KASPRZYCKIEGO**

W dniu 16 lutego 2026 r. w wieku 78 lat zmarł członek Koła SEiRP w Kościerzynie sierż. szt. w st. spocz. Mieczysław Kasprzycki w 1970 roku wstąpił do Milicji Obywatelskiej. Przez cały okres pracy zawodowej związany był z Komendą Powiatową MO w Kościerzynie pracując w pionie prewencji. Służbę zakończył w 1990 roku na stanowisku pomocnika dyżurnego KRP w Kościerzynie. Po przejściu na emeryturę włączy się aktywnie w prace na rzecz środowiska emeryckiego. Od 2001 roku był członkiem Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów KWP w Gdańsku a następnie Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych Koło w Kościerzynie. Od 2003 r. do 2026 był członkiem Komisji Rewizyjnej Koła w Kościerzynie. W 2014 roku za aktywną działalność w środowisku emeryckim został odznaczony „Za Zasługi dla SEiRP z Dyplomem”. również dyplomem uznania, w 2026 roku w uznaniu pracy na rzecz Koła został nagrodzony medalem XXXV Lecia SEiRP.

W dniu 19 lutego 2026 r. w uroczystościach pogrzebowych śp. Mieczysława Kasprzyckiego w kościele oraz na Cmentarzu parafialnym w Kościerzynie brali udział członkowie Koła SEiRP Kościerzyna oraz Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej ZOW w Gdańsku kol. J. Landowski

### **Cześć Jego Pamięci** **Koleżanki i Koledzy z Koła SEiRP w Kościerzynie**



*Tekst: J. Landowski Zdjęcia. J. Landowski*

**Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie**  
**10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1**

telefon: 89 522 28 01 e-mail: [rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu](mailto:rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu)  
Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

[Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK](#)

**Zakład Usług Emerytalnych MSWiA**

**Punkt Obsługi Klienta w Olsztynie 10-011 Olsztyn ul. Osińskiego 12/13**

Godziny przyjęć klientów: poniedziałek - piątek, godz. 8:00 - 14:00

mail [klient@zer.mswia.gov.pl](mailto:klient@zer.mswia.gov.pl)

[Punkt Obsługi Klienta w Olsztynie - Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA - Portal Gov.pl](#)

**Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie**

**Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:**  
**W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.**

**Stały kontakt:**

**tel. kom.: 519 340 125, e-mail: [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl)**

**Adres do korespondencji:**

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie**

**Sekcja Socjalna**

**ul. Partyzantów 6/8**

**10-950 Olsztyn**

**Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

**Dane do faktur /wzór/**

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE

10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41

NIP: 8512442679

**Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego**

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE

Bank BGŻ BNP Paribas S.A.

Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

**MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY**

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: [wykluczeni@seirp.pl](mailto:wykluczeni@seirp.pl) który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

**Olsztyński Biuletyn Informacyjny**

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego

Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.

Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> [https://fssm.pl/ckfinder pliki/files/OBI/](https://fssm.pl/ckfinder/pliki/files/OBI/)

<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl) tel. kom. 519 340 125.

10-575 Olsztyn, ul. Józefa Piłsudskiego 5



**Biuletyn Informacyjny ZG SEiRP - Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych**

**Gazeta Policyjna, Numer 3 (63) 03.2026 r. plik pdf, 9.59 MB**



**„Gazeta Senior” – Kwiecień 2026 [04/2026]:  
Sprawdź, Co W Numerze! - [GazetaSenior.pl](http://GazetaSenior.pl)**